

6  
1973

PORADNIK

bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK

## TREŚĆ

ANNA BAŃKOWSKA. Ziemi Sądeckiej ludzie i sprawy niekonwencjonalne .	161
ROK NAUKI POLSKIEJ	
ZBYŚLAW ARCT. Sylwetki bibliotekarzy-uczonych ( <i>Onufry Kopczyński</i> . 1735—1817) . . . . .	177
E. ORŁOWSKA. Polskie instytucje i towarzystwa naukowe 1872—1972. Ze- staw bibliograficzny . . . . .	183
KRYSTYNA KUŹMIŃSKA. Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie . . . . .	188
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . .	192



P.6

## Indeks: 37342

---

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA LUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

Konto PKO: Warszawa I 1-9-1200056. Prenumerata roczna: 48 złotych

Cena zł 4.—. Podpisano do druku i druk ukończono w sierpniu 1973 r. Zam. 436. R-30

Nakład 11 000 egz., ark. druk. 2, ark. wyd. 3. Papier druk. sat. V kl. 70 g.

---

Zakład Poligraficzny LSW, Warszawa, al. Jerozolimskie 123



# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

6

284

ROK XXV

CZERWIEC

1973

## Ziemi Sądeckiej ludzie i sprawy niekonwencjonalne

W 1971 r. z inicjatywy działaczy kulturalnych, Powiatowego i Miejskiego Frontu Jedności Narodu oraz Klubu Ziemi Sądeckiej zainicjowana została akcja ożywienia działalności kulturalnej w Sądecczyźnie, nazywana skrótowo sądeckim „eksperymentem społecznym w dziedzinie kultury”. W kwietniu 1972 r. w Nowym Sączu odbył się Sejmik Kultury, z udziałem przedstawicieli władz państwowych i środowiska naukowego. Na Sejmiku powołano Radę Programową dla opracowania wieloletniego programu aktywizacji regionu we wszystkich dziedzinach kultury, a więc i w bibliotekarstwie. Sądzimy, że przedstawione w reportażu aktualne problemy nowosądeckich bibliotek oraz ich rola w „eksperymentie” zainteresują ogół czytelników jako materiał do porównań i wniosków związanych z terenem własnej pracy, ewentualnie — do dyskusji. (Redakcja)

Najpierw o samym tytule: chciałabym, aby został on odczytany jako synteza moich wrażeń z dwudniowego pobytu na Sądecczyźnie, a także jako podziękowanie wszystkim, którzy z najlepszą wolą poświęcili mi czas i jako wyraz szacunku dla ich nieszablonowych, aczkolwiek w wielu jeszcze punktach dyskusyjnych i dyskutowanych przedsięwzięć. Co zaś do samego przedsięwzięcia pn. *Sądecki eksperyment społeczny w sprawie kultury* — postaram się przedstawić jego główne zasady, koncentrując się na aktualnej sytuacji bibliotek i przewidywanym ich udziale w realizacji „eksperymentu”.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie — jako nadrzędna placówka sieci bibliotecznej powiatu nowosądeckiego jest moim pierwszym źródłem informacji. Jej dyrektora Jacka Wojciechowskiego proszę o opinię w dwóch kwestiach:

— *Jak ocenia Pan Dyrektor poziom i aktywność nowosądeckich bibliotek na tle sytuacji w województwie?*

— Wyróżniają się dodatnio. Działalność biblioteczna jest warsztatowo uporządkowana, sieć punktów bibliotecznych rozwinięta i dobrze prowadzona. Ogólnokrajowa bolączka, tj. kwestia lokali i tutaj wygląda rozmaicie, z tym wszakże uzupełnieniem, że władze powiatowe i miejskie jeśli tylko mogą idą na rękę i w dążeniu do poprawy warunków lokalowych, i w udzielaniu dotacji pieniężnych. Życzliwość władz terenowych i na tejże zasadzie oparte kontakty z nauczycielstwem i organizacjami społeczno-kulturalnymi sprawiają, że bibliotekarze nie dzia-





ląją w próżni. Natomiast bacznej uwagi wymaga inna sprawa, dotycząca bibliotek w ogóle, a mianowicie związana z reformą administracyjną kraju akcja organizowania gminnych ośrodków kultury, zwanych skrótowo GOK-ami. W uchwale Prezydium WRN w Krakowie z 28.II.1973 w sprawie tworzenia GOK-ów powiedziano m.in.: „Gminny Ośrodek Kultury koordynuje — pod nadzorem naczelnika gminy — działalność instytucji i organizacji społecznych prowadzących działalność kulturalno-oświatową na terenie gminy”. W innych paragrafach ustawy określa się o g ó l n i e zasady finansowania GOK-ów, tryb powoływania ich kierowników, kompetencje rad narodowych nadających GOK-om statut. W swojej obecnej formie schemat GOK-ów zarysowany nieprecyzyjnie nie daje gwarancji, że podstawowa funkcja bibliotek, tj. ich działalność oświatowa zostanie należycie zabezpieczona. Przeciwnie, sądzę, że będziemy musieli dołożyć wielu starań, aby nie rozplynęła się wśród wielu poczynań, które pod wspólną nazwą działalności kulturalnej mieszczą tak różne treści, jak np. praca świetlicowa, imprezy artystyczno-rozrywkowe itp. Nie kwestionuję samej idei GOK-ów, lecz tryb ich szybkiego tworzenia, bez dokładnego rozpoznania warunków lokalnych, uwzględnienia ich odmienności, sprecyzowania funkcji kierowników i ustalenia, czy jest już w tej chwili dostateczna ilość ludzi o właściwych kwalifikacjach, bez zabezpieczenia etatów, lokali i funduszków w wymiarze odpowiadającym konkretnie ustalonym potrzebom. Działanie pochopne, przynajmniej gdy chodzi o pozycję bibliotek, jest nader ryzykowne. Przyszłość bibliotek widzę w dalszym zacieśnianiu ich współpracy ze szkołami oraz powstającymi od początku 1973 r. ośrodkami propagandy partyjnej. Uwypukloną w „Raplocie o stanie oświaty w Polsce” ideę oświaty permanentnej trudno realizować inaczej niż przez stałe podnoszenie rangi i zespalandie wysiłków placówek programowo oświeceniowych. Nie bez racji przecież na całym świecie działalność biblioteczna jest działalnością wyodrębnioną, z jakich więc względów mielibyśmy u nas zajmować inne stanowisko. Zagadnienie GOK-ów wykracza oczywiście poza nasz sądecki temat, wracając więc do niego dodam, że na tamtejszym terenie widzę je w nienajgorszych barwach. Liczne tamtejsze doświadczenia, w których rozważa i dobra organizacja szły ze sobą w parze, upoważniają do tego.

— *Pytanie drugie i ostatnie: co sądzi Pan o sądeckim „eksperymentcie”?*

— Nie można wydawać ocen, skoro sprawa jest dopiero w stadium merytorycznych i organizacyjnych przymiarek. Sądeczyzna jest wszakże środowiskiem tak kulturalnie chłonnym, dysponującym kadrą ludzi wyrobionych i świadomych swoich celów, iż szersze a nawet nowatorskie formy pracy kulturalno-społecznej rysują się tam zupełnie realnie. Myśl zaangażowania w sprawy rozwoju kultury ogółu czy też większości mieszkańców jest bezdyskusyjna, pożyteczna dla wszystkich,





Teresa Arendarczyk pracuje w Gminnej Bibliotece Publicznej w Łącku 25 lat, tj. od chwili jej powstania. Na zdjęciu — z Jerzym Harasymowiczem przybyłym na spotkanie autorskie z czytelnikami.

a więc i dla bibliotek. Ich przedstawiciele uczestniczą w pracach nad programem „eksperymentu”, najlepiej więc będzie gdy swoje spostrzeżenia bezpośrednio przekaza. Od siebie dodam, że Sądeczczyzna to taka szczególna ziemia, gdzie udaje się niemal wszystko.

## Nowy Sącz po raz pierwszy

W Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Sączu ustalam z dyrektorką Władysławą Lubasiową „plan gry”: najpierw odwiedzenie czterech bibliotek w terenie, potem podsumowanie i ogólne wnioski. Jadę w towarzystwie instruktorów Biblioteki Powiatowej p. Haliny Luczkiewicz i p. Stanisława Chrzastowskiego,

Pierwsza na trasie jest:

*Biblioteka Miejska w Starym Sączu* kierowana przez p. Danutę Polak. — Jedyna tutejsza biblioteka publiczna zajmuje 3 izby w zabytkowym Domu na Dołkach, gdzie Jan III Sobieski wracając po pamiętnej wiktorii wiedeńskiej spotkał się ponoć z królową Marysieńką. Przez sień sąsiaduje Biblioteka z muzeum regionalnym, które pozostając w dobrosąsiedzkich kontaktach chętnie jednak widziałoby tutaj własne zbiory. Biblioteka również chętnie zamieniłaby zabytkowość na przestrzenność, gdyby takie szanse miała. Obecna sytuację kierowniczką określa jako tragiczną i trudno jej nie przyznać racji — księgozbiór stłoczony, do potrzebnych książek coraz trudniej się dostać. Zarejestrowanych czytelników jest ok. 2000; na miejscu prowadzi się również dział dziecięcy (przemili, ale kłopotliwi czytelnicy), na przedmieściu Cyganowice — punkt biblioteczny. Wśród wypożyczających przeważa ucząca się młodzież, która korzysta czy też chciałaby korzystać z księgozbioru podręcznego na miejscu — może wtedy od biedy przysiąść przy jednym stoliku. Latem, gdy nasila się ruch turystyczny, jest oczywiście znacznie gorzej, a uroki Starego Sącza i poza sezonem przyciągają wielu ludzi, którzy wędrują do biblioteki po książki do studiów i po literaturę o regionie, systematycznie gromadzoną i wydzieloną. Trzyosobowy zespół zwija się jak w ukropie, zespół młody, uderzająco — na przekór codziennym przeciwnościom — pogodny.

— Są — powiada kierowniczką — realne nadzieje na nowe pomieszczenie, wolę jednak nie wyprzedzać faktów. Nasze potrzeby są powszechnie wiadome i wszystko wskazuje na to, że się wreszcie rozwiązanie znajdzie.

— Oby słowo jak najprędzej stało się rzeczywistością, ale póki jest tak jak teraz, na nic innego poza wypożyczaniem książek miejsca tutaj nie widzę.



— Tutaj nie, ale w tym samym domu na górze mieści się miejska świetlica stylowa, lachowskimi meblami urządzona, która nam gościny udziela. Koleżanka Aleksandra Bazielić, prowadząca dział dziecięcy biblioteki, jest pólętatową pracownicą świetlicy, więc tym bardziej czujemy się tam po domowemu. Z imprez największe powodzenie mają wieczory autorskie, ale bywają i inne.

— *Na przykład?*

— Chociażby zgaduj-zgadula kopernikańska przygotowana wspólnie ze świetlicą, według scenariusza opracowanego przez szkołę. Laureaci otrzymali ufundowane przez GS piękne kasety i znaczki roboty miejscowych artystów.

— *Traktuję tę imprezę również jako przykład bliskiej współpracy z innymi miejscowymi ośrodkami życia kulturalnego. Bo chyba nie był to wyjątek?*

— Współpracuje nam się doskonale właściwie ze wszystkimi, od Koła Przyjaciół Biblioteki po Ligę Kobiet. Wracając jednak do imprez, wart uwagi wydaje mi się urządzony na wniosek Biblioteki Powiatowej konkurs prac plastycznych najmłodszych czytelników pod hasłem „Od Kopernika do lotów kosmicznych”. Wpłynęło ok. 150 prac, duży procent ze wsi, rysunkowych, rzeźbionych w kredzie, komponowanych z wszelkich dostępnych tworzyw z... grysikiem włącznie! Niektóre kapitalne, zaskakujące pomysłowością i fantazją. Po ekspozycji u nas wystawa powędrowała do innych bibliotek.

— *Musimy jechać dalej. Zaczęłyśmy rozmowę od zgrzytów lokalowych, potem były pozytywy, co na koniec?*

— Radiowęzeł, czyli nasz głos do wszystkich. Co czwartek Ola Bazielić podaje w miejscowym radiowęzle komunikaty o nowościach, krótkie omówienia książek, ważniejsze anonse. Nie tylko nas widać, ale i słycać.

— *Więc do zobaczenia lub usłyszenia.*

Na nas czeka:

*Podegrodzie* — w nim biblioteka gminna prowadzona przez p. Zofię Chrzęstowską, żonę p. Stanisława — instruktora Biblioteki Powiatowej.

Podegrodzie, siedziba Lachów sądeckich ma nie lada historię: pierwsza o nim wzmianka pochodzi przypuszczalnie z 1014 r. Ale tutejsza historia, tradycje i obyczaje to osobny temat — rzeka. Podegrodzka biblioteka — miniaturka mieści się ze swoimi 8000 książek w dwóch mini-pokoikach, gęsto wypełnionych regałami. Uroczu tu, nastrojowo wśród ozdób opartych na motywach regionalnych wzorów, tylko że podświadomie nasuwa się porównanie z wielką skrzynią na której należałoby umieścić napis: „Ostrożnie — szkło!”. Jest wprawdzie wydzielony czytelniczy kącik, ale wspólne zejście się paru osób to nieuchronny korek. W bibliotece, czy też przy bibliotece, mieści się również punkt informacji o Lachach sądeckich no i — przez podwórko — w domku pp. Chrzęstowskich podegrodzkie zbiory etnograficzne, w ciągu lat wysiłkiem gospodarzy zgromadzone. Oglądam stare narzędzia rolnicze i sprzęt gospodarki, rzeźby świątków, ludowe stroje, przepiękne hafty.





Regionalny zespół dziecięcy w Podegrodziu śpiewa i tańczy dla przyjaciela Ziemi Sąddeckiej, P. Jana Wiktora (1965 r.).

Słucham nie pozbawionych często gęsto akcentów humorystycznych opowieści o ich wyluskiwaniu ze strychowych zakamarków, myślę o autentycznym zaangażowaniu i uporze dwojga ludzi (ona — „tutejsza”, on — przybysz, lwowiak), którzy tyle pamiątek tej ziemi od zniszczenia i zaprzepaszczenia w ostatniej niemal chwili zdołali ocalić. Wiem już, że turyści często przyjeżdżają oglądać te piękne, ale — jak książki — bez oddechu stłoczone zbiory. Więc co z tym dalej?

Dalej, a właściwie całkiem blisko, o kilkaset zaledwie metrów wznosi się już pod dachem nowy Wiejski Dom Kultury budowany społecznie. Na dole będzie urząd gminny, na górze wydzielono parę sal dla biblioteki i zbiorów etnograficznych, co dać powinno całość w sensie historyczno-oświatowym rzadką, jeśli nie unikalną. Wprawdzie pp. Chrzęstowscy przewidują, że i w nowej siedzibie wkrótce będzie za ciasno, nie żądamy jednak za wiele. Zmiana na lepsze, jeśli nawet w wymiarze niedostatecznym, jest już w Podegrodziu melodią bliskiej przyszłości. Inną sytuację ma:

*Kamionka Wielka*, w niej *Biblioteka Publiczna gminy Kamionka*, o której obecnym położeniu można powiedzieć — niedobra praktyka albo nieporozumienie. Do listopada roku ubiegłego biblioteka zajmowała dużą izbę w domu usytuowanym przy szosie, którą ustąpiła urzędowi gminnemu. Do nowej siedziby pniemy się na wzgórek ścieżką, na której porzucone płyty chodnikowe pozwalają żywić nadzieję, że zacięcie turystyczne i ochota pokonywania trudności nie będą koniecznym warunkiem zaspokajania potrzeb czytelniczych. Mniejsza zresztą o dojsście, łąza się w oku kręci dopiero po przybyciu na miejsce. Nowe gospodarstwo kierowniczkę biblioteki p. Zofii Kurdziel obejmuje mały po-



koik-wypożyczalnię i jeszcze mniejszy magazyn książek, do którego zaglądamy na krótko, bo ząb tu na ząb nie trafia. Czemu miałby trafiać, skoro upału nie ma, a jest to tzw. zimna izba, dla letników na pełnię lata podsykowana? Zimne przechowywanie książek to eksperyment nie wart upowszechniania. A może biblioteka nie jest tutaj potrzebna...

— *Ilu Kamionka ma mieszkańców, ilu czytelników?*

— Mieszkańców ok. 2300, czytelników zarejestrowanych w tej chwili 300, pod koniec roku, po skończeniu prac na polach, zawsze ok. 500. Jest w Kamionce szkoła powiatowa, której uczniowie nawykli z pomocy biblioteki korzystać, jest i Fundusz Wczasów Pracowniczych, który od dwóch lat prywatne kwatery letnikom wynajmuje. Uroda krajobrazu rzecz ważna, ale wczasowicze i poczytać lubią, i informacji turystycznej szukają, i prasę gdzieś przejrzeć by chcieli. Tymczasem — świetlicy nie ma, koła PTTK nie ma — informacja turystyczna w bibliotece, a do biblioteki i droga niewygodna, i obrócić się w niej nie ma gdzie. Zamiast komentarza podaję co usłyszałam: nowy lokal obiecuje się bibliotece za — dwa lata!

Na koniec krańcowe przeciwieństwo, czyli:

*Grybów* — urzekające urodą miasteczko w osłoniętej górami kotlinie, z tytułem wicemistrza gospodarności zdobyтым w 1968 r. Na bibliotekarskim podwórku też ta gospodarność kwitnie. Kierowniczką biblioteki p. Bronisława Gomułka pokazuje wygodne pomieszczenia, ładnie urządzonej czytelnię, w której zatrudniony na pół etatu polonista z Zasadniczej Szkoły Zawodowej mgr Michał Nowakowski codziennie od godz. 17 do 22 kieruje pracą z młodzieżą. Biblioteka ma duży wybór książek i czasopism, własny magnetofon. W tym najprzestronniejszym i najlepiej w powiecie zagospodarowanym budynku bibliotecznym Biblioteka Powiatowa organizuje często szkolenia i konferencje, tu istotnie są warunki do sensownej pracy z czytelnikami różnego wieku i poziomu. Piętro niżej biblioteka ma swój „ciąg dalszy” w postaci jedynej w Polsce sali im. Artura Grottgera mieszczącej m. in. obrazy z cyklu „Wojna”. Zbiór nieduży, ale z romantyczną otoczką: Grottger przyjeżdżał do Grybowa na wakacje z Wiednia, aby spotkać się z narzeczoną Wandą Monne. Kierowniczką biblioteki, której pieczy to muzeum powierzono, schodzi do grottgerowskiej salki, kiedy trzeba (a trzeba często) zwiedzającym kilka słów o dawnych dziejach powieści. Nawiasem mówiąc grybowianie starają się teraz o sprowadzenie ze Lwowa pomnika Grottgera. Schodząc bibliotecznymi schodami jeszcze niżej trafimy do młodzieżowej piwnicy „Hades” działającej pod patronatem ZMS, z którą niejedną imprezę wspólnie przygotowano. Nawet punkt informacji turystycznej, z braku koła PTTK (dlaczego?), w bibliotece się mieści. Tak więc utworzył się samoistnie wokół biblioteki „mini-kombinat kultury”, może właśnie prototyp GOK-u koncentrującego myśl oświatowo-kulturalną. Na pewno wielka w tym zasługa i organizacji społecznych i — chyba przede wszystkim — Rady Narodowej, która nie tylko w razie potrzeby bibliotekę dofinansowuje, ale co ważniejsze na co dzień jej sprawami interesuje się po gospodarsku i przyjacielsku. Co piątek w popołudniowych godzinach kierowniczką biblioteki uczestniczy w posiedzeniach Rady Kultury przy PMRN.



— Musi Pani na tych zebraniach bywać?

— Chcę bywać. Biblioteka powinna wiedzieć, co się na jej temat mówi, i sama sporo ma do powiedzenia. Trzymamy się tutaj zasady — nic o nas bez nas.

## Nowy Sącz po raz drugi

Znów w nowosądeckiej Bibliotece Powiatowej. Tutaj rozmowa z dyr. W. Lubasiową, urodzoną sądeczanką. Biblioteką kieruje od 1961 r., a za sobą ma lata pracy w Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej, Zna tutejszych ludzi, oni ją znają, należy do nich nie tylko z miejsca urodzenia, ale i wielu wspólnie przepracowanych lat i kierunku osobistych zainteresowań, których owocem jest opracowana w 1966 r. w czynnie społecznym, a wydana nakładem Powiatowego Komitetu FJN „Bibliografia Ziemi Sądeckiej 1945—1965”. Dyr. Lubasiowa wysoko ceni zasługi położone dla Sądeczyny przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, a biblioteka, którą kieruje, właśnie w TSL-owskiej tradycji się wywodzi. Założona w 1935 r. jako Powiatowa Biblioteka Centralna TSL, w 1939 r. miała już szeroki krąg oddziaływania poprzez filie i komplety wymienne dostarczane do ponad 90 miejscowości. Podczas okupacji księgozbiór ocalał przechowany w Bibliotece Miejskiej, na początku 1946 r. wznowiono normalną działalność. Wzorowo prowadzona „Kronika” biblioteczna ukazuje rok po roku drogę od pionierskich początków do dziś. W 1951 r., czyli lat temu dwadzieścia, znalazł się w „Kronice” zapis, który w niemal dosłownym brzmieniu słyszę powtarzany tutaj



Spotkanie autorskie z Julianem Kawalcem w Technikum Hodowlanym w Nawojuwej zorganizowane przez Bibliotekę Powiatową w ramach współpracy ze szkołą (1971 r.). Na zdjęciu: w środku J. Kawalec, obok instruktor PBP J. Budowa i dyrektor Technikum A. Poparda.



i dziś: „Bezpośrednie obserwacje pracy bibliotekarzy gminnych i kierowników punktów bibliotecznych przekonują nas, że o zadowalających wynikach akcji propagandy książki i czytelnictwa decyduje człowiek, umiejętność podejścia bibliotekarza i zapał, z jakim sam oddaje się pracy”.

Biblioteka Powiatowa jest gabinetem metodycznym (zatrudnia pięciu instruktorów), kierującym siecią biblioteczną powiatu, która w 1972 r. skupiała 43 000 czytelników, tj. około 27<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu mieszkańców. Jako placówka metodyczna prowadzi i organizuje szkolenia, dokonuje lustracji, przygotowuje niezbędne bibliotekom pomoce, wytycza kierunek prac.

W „Kronice” zwróciły moją uwagę odnotowane liczne przedsięwzięcia o tematyce sądeckiej traktowanej bardzo szeroko, od historii po sztukę ludową i aktualności dnia dzisiejszego (m. in. wielostronnie potraktowana akcja pod hasłem „Poznaj swoją wieś rodzinną”, międzybiblioteczne konkursy „Drogami dwudziestolecia po ziemi sądeckiej” i „Kartka z mojego życia, kartka z mojej miejscowości”, „Konkurs sztuki ludowej”, wystawy, wśród nich wystawa „Ziemia sądecka w piśmiennictwie” itp.). Łącznie z nastawieniem na kompletowanie we wszystkich bibliotekach literatury regionu i o regionie tworzy to przemyślaną całość, której cel jest oczywisty, ale szukam jego potwierdzenia u dyr. Lubasiowej.

— *Nie popełnię chyba omyłki, jeżeli zamiast formułować ten cel własnymi słowami przytoczę wyjątek ze wstępu do Pani „Bibliografii”, pióra Kazimierza Węglarskiego, przewodniczącego Powiatowego Komitetu FJN. Píše on o potrzebie utrwalania przez każdego na miarę swych zamiłowań i talentu dziejów własnej ziemi, aby „pokazać, że Sądeczczyzna nie była białą plamą na mapie kultury naszego kraju, że posiadamy postępowe tradycje społeczne i kulturalne, z których możemy czerpać pełną dłoń”. — O to chodzi?*

— Tak, o to, żeby upowszechniając znajomość historii i tradycje miejsc, z których wychodzimy i w których żyjemy, wyrabiać dla nich szacunek, chęć kontynuowania tego, co na kontynuację zasługuje, rozszerzania swoich horyzontów myślowych i rzetelnego traktowania obowiązków społecznych. Widzę w tym zadaniu ogromną rolę dla bibliotek, pracujących w porozumieniu ze szkołami i innymi placówkami o identycznym ukierunkowaniu, jak np. miejscowe Muzeum czy Klub Ziemi Sądeckiej. Słowem nasz front to front oświatowy i przez taki tylko pryzmat mogę rozpatrywać sprawę GOK-ów.

— *Mianowicie...*

— Tworzyć GOK-i sukcesywnie i bez jednolitego schematu, wykorzystując różnorodność sytuacji i możliwości środowisk stopniowo wdrażać do szerszego zakresu funkcji niektóre placówki i organizacje wyróżniające się działalnością i niezbędnymi danymi, jak: zespół działający, oparcie działalności o uczestnictwo środowiska i podstawowe urządzenia. Organem nadrzędnym w jednym wypadku będą biblioteki, w innym świetlice, czy kluby ZMW, czy też Koła Gospodyń Wiejskich. Zdarzy się, że znajdziemy przyszłą placówkę kompleksową na wsi, a nie w gminie. Wieś taka może stać się w przyszłości centrum kulturalnym dla poszczególnych wsi. Tak właśnie ujęła rolę GOK-ów Komisja Programowa Rozwoju Kultury Sądeczczyzny i wydaje mi się, iż był to grunt najbezpieczniejszy.



— *Dlaczego mówi Pani w czasie przeszłym?*

— Ponieważ dziś właśnie byłam na zebraniu poświęconym organizowaniu GOK-ów w myśl uchwały Prezydium WRN w Krakowie z 28 II 1973 r., która nie przewiduje sukcesywności, ustala natomiast jednolity schemat i wielu kwestii roboczo ważnych dokładnie nie precyzuje. W tej sytuacji zwrócono się do WRN o dodatkowe wyjaśnienia, kropka nad „i” nie jest więc ostatecznie postawiona, ale mam sporo obaw.

— *Przejdźmy więc na pewniejszy grunt: jak rysuje się według Pani rola powiatowych bibliotek w „eksperymentach”?*

— Program przewiduje dla bibliotek rolę wiodącą w kulturalnej działalności środowiskowej. Jest to sformułowanie ogólne, którego rozpracowanie szczegółowe jest zadaniem na rok 1973. Formuła o wiodącym znaczeniu jest zobowiązująca i jest realna, wszakże pod warunkiem radykalnej poprawy sytuacji lokalowej. Bez tego trudno byłoby zrobić więcej niż się robi. Nie jestem pesymistką, ale angażując się w akcję tak poważną musimy oceniać sprawy bardzo trzeźwo i zawczasu uwzględnić wszystkie szkopuły.

\*

Teraz trochę z innej beczki — o wizycie w starej kamieniczce przy ul. Zygmuntowskiej 17, gdzie od przedwojennych czasów lokuje się *Biblioteka Związku Zawodowego Kolejarzy*, finansowana przez radę zakładową stacji Nowy Sącz (fundusz roczny 30 000 zł). Ponieważ z mnie samej niewiadomych powodów wyobraziłam sobie jej kierowniczkę p. Barbarę Barbacką-Kohut jako niemal weterankę ruchu bibliotekarsko-oświatowo-kolejarskiego, spotkanie z osobą młodą, przystojną i wesołą było zaskoczeniem, które ubawiło nas obie. Ale o jesiennej porze życia mowa była z innych powodów: budynek biblioteczny, własność Związku Zawodowego Kolejarzy, usytuowany jest na tzw. Starej Kolonii, w najbliższym sąsiedztwie kolejarskich domków zamieszkałych teraz głównie przez ludzi starszych — młodzie, jak wszędzie, zakładając rodziny przenoszą się do mieszkań w nowym budownictwie. Starsi ludzie stanowią więc tutejszy trzon czytelniczy i choć biblioteka dusi się w o wiele za ciasnych i niewygodnych pokojach, to jest wszakże integralną częścią najbliższego otoczenia mieszkańców, którzy od lat zwykli tu właśnie przychodzić i być może o kilka ulic dalej w ogóle by się nie wybrali. Wieloletnie nawyki w drugą naturę przechodzące trzeba uwzględnić, co pani Barbara doskonale rozumie: jest tak jak jest, dostosować się trzeba i do tego, i do innych form z dawien dawna przyjętych w środowisku, gdzie obowiązuje niepisana, ale ogólnie honorowana etykieta. Np. obecność na imprezie czytelniczej bywa traktowana jako gest kurtuazji wobec kierowniczkę, która na imprezę imienne zaproszenie posyła. Przy wypożyczaniu książek kontakty też są półtowarzystkie.

Tak czy owak p. Barbara Barbacka-Kohut, choć obecne stanowisko zajmuje dopiero od roku (poprzednio kierowała biblioteką związkową w Krakowie), świetnie się w tych ramach mieści — nie darmo jest sądecczanką od wielu, i to jakich pokoleń. O tym jednak później. Ze spraw czysto bibliotecznych należy wymienić urządzane tu co miesiąc spotkania poświęcone omówieniu nowości czytelniczych, jak też cykl



prelekcji dla uczącej się młodzieży „Autorzy naszych lektur”. W samej bibliotece możliwe są tylko imprezy kameralne, na liczniejsze — typu np. wieczorów autorskich — trzeba wypożyczać salę klubową Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Biblioteka tutejsza prowadzi punkty na dworcach i w sanatoriach kolejarskich Dyrekcji Krakowskiej PKP, a sześciotysięczny księgozbiór, dobrany głównie w aspekcie potrzeb młodzieży, znajduje się w miejscowym Domu Kultury Kolejacza.

Ten piękny dom rzuca się w oczy każdemu, kto się w Nowym Sączu znajdzie. Czy nie tam powinno być miejsce dla biblioteki?

Okazuje się, że nie. Raz ze względów środowiskowych, o których była mowa, dwa — bo w DKK też podobno ciasno. Prowadzi się tam zajęcia świetlicowo-klubowe, urządza większe imprezy, np. w grudniu 1972 r. uroczysty obchód jubileuszowy nowosądeckiego Teatru Robotniczego. Oglądam więc wydany z tej okazji albumik — dzieje tej placówki słowem i ilustracją dokumentujący, a na okładce czytam „Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego”. A więc rodzina.

Bolesław Barbacki to stryj pani Barbary. Dzieje jego życia to w historii Nowego Sącza ważna karta, na której zapisał się jako utalentowany malarz i nieprzeciętnej miary społecznik: założyciel teatru amatorskiego przekształconego w 1918 r. w Towarzystwo Dramatyczne, do którego nawiązał po wojnie Teatr Robotniczy, organizator biblioteki „Sokoła”, inspirator rozwoju turystyki itp. W wielu kierunkach wiodą ścieżki prac niez mordowanego Bolesława Barbackiego, czynnego do ostatnich dni życia — zginął w 1940 r. rozstrzelany przez gestapo. Ojciec p. Barbary, Leon Barbacki, przez wiele lat prowadził w DKK



**Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu.**



teatr przez brata Bolesława do życia powołany, reżyserował sztuki i sam kreował liczne role, podobnie jak jej matka Janina i kuzynka Helena. Słowem dynastia artystów-społeczników. Tak — ale nie jedyna w tym mieście — wtrąca natychmiast przedstawicielka młodej generacji: Denenfeldowie, Myczkowsy, nieżyjący już Stefan Turski, człowiek olbrzymich zasług dla rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, to tylko wybrane przykłady wskazujące, jak wielu strony te wydały ludzие przenikniętych pasją czynienia ich coraz piękniejszymi i światlejszymi. Są to już wszakże inne problemy, w które nawiasem mówiąc Sądeczczyzna wyjątkowo obrodziła. Żeby jednak nie było za różowo, dodam na koniec, że obchód jubileuszowy Teatru Robotniczego, w moim odczuciu, zawiera w sobie kroplę goryczy i wątpliwości. Na pytanie bowiem o jego, tj. teatru teraźniejszość, usłyszałam, że mocno, mocno się skurczyła — w repertuarze głównie sztuki dla dzieci. Z Nowego Sącza do Krakowa nie tak wprawdzie daleko, ale czyżby wszyscy tam rozrywki szukali, a może w ogóle ruch amatorski przeżył się w naszych czasach? Zapewne realizatorzy „eksperymentu” sądeckiego znajdą odpowiedź na to pytanie.

\*

Ostatnim etapem są odwiedziny w *Bibliotece Miejskiej im. Józefa Szujskiego*, kierowanej przez dyr. Eugenię Smoleniową.

Już samo pomieszczenie Biblioteki Miejskiej w zabytkowym XVII-wiecznym budynku wprowadza w atmosferę skupienia i powagi właściwą pracy naukowej, do której są tu i inne warunki. W minionym 1972 r., 11 000 osób korzystało bądź z wypożyczeń, bądź z miejscowej dużej czytelnicy z zasobnym podręcznym księgozbiorem. Biblioteczna pracownia fotograficzna pozwala wykonywać we własnym zakresie materiały do dokumentacji archiwalnej i do urozmaicenia wizualnych form upowszechnienia książki. Dzięki stałej współpracy z „Filmosem” wyświetlane są zestawy filmów dotyczące takich np. zagadnień, jak historia sztuki, arcydzieła malarstwa polskiego, dzieje drukarstwa. Gros czytelników centralnej biblioteki to ludzie dorośli, podczas gdy w jej pięciu filiach zlokalizowanych na przedmieściach (dwie z nich — w miłych dobrze utrzymanych lokalach — odwiedziliśmy) tego rozciągniętego przestrzennie miasta przeważa młodzież. Nowy Sącz ma 44 000 mieszkańców, do zaspokojenia ich potrzeb w obecnym układzie jeszcze daleko. Uruchomienie dwóch nowych filii



**Dyrektor Biblioteki Eugenia Smoleń oraz kierownik Działu Informacyjno-Bibliograficznego Ryszard Patyk przy opracowywaniu spisu bibliograficznego.**



miejskich i filii przy Ośrodku Propagandy Partyjnej sytuację polepszy, acz nie rozwiąże. Nieodzowne będą dalsze usprawnienia organizacyjne, zwłaszcza jeśli ma się zrealizować koncepcja przekształcenia centralnej biblioteki przy ul. Franciszkańskiej w warsztat o charakterze ściśle naukowym, co w takim mieście jak Nowy Sącz — skupiającym liczną inteligencję, mieszczącym szereg instytucji naukowych (Muzeum Ziemi Sądeckiej, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego — ten mieści się w bibliotecznym gmachu, Klub Ziemi Sądeckiej i in.), filie dwóch wyższych uczelni krakowskich (Politechniki i Wyższej Szkoły Ekonomicznej), jest ze wszech miar uzasadnione. Rarytasem przyciągającym badaczy nawet z daleka stanie się bez wątpienia tutejszy 3-tysięczny księgozbiór zmarłego w 1883 r. znakomitego historyka, prof. Józefa Szujskiego, opracowywany właśnie przez zastępcę dyr. Biblioteki — p. Wiesława Wcześnego.



**Biblioteka Miejska posiada sporo interesujących okazów dawnej sztuki drukarskiej. Na zdjęciu — zastępca dyrektora Biblioteki Wiesław Wcześny nad Herbarzem z roku 1775**

Przedsięwzięciem nowym, które z czasem może się stać ośrodkiem znaczącym w kulturze miasta, jest wspólna inicjatywa wydziału Kultury MRN, Biblioteki Miejskiej, Klubu Ziemi Sądeckiej i PTH utworzenia przy bibliotece Klubu Literackiego Sądeckczyzny zrzeszającego ludzi pióra — wśród nich twórców ludowych — i miłośników literatury pięknej związanej z regionem. W perspektywicznych planach Klubu założono: rozwijanie twórczości literackiej związanej z Sądeczyną i stąd się wywodzącej, ułatwienie startu debutantom i twórcom ludowym, patronat literacki nad miejscowym radiowęzłem, wydawanie almanachu poezji i prozy związanej z regionem, powołanie sekcji po-



W ramach akcji odczytowej, Biblioteka Miejska gościła niedawno krytyka współczesnej literatury polskiej, dr Jacka Kajtocha z Krakowa. Na zdjęciu od lewej: Jacek Kajtoch, Elżbieta Chwalibóg z Biblioteki Powiatowej oraz Eugeniusz Smoleń.



polaryzatorskiej poetów ludowych i młodzieżowych. Z zaproszeniem do udziału zwrócono się do kilkudziesięciu przedstawicieli sądeckiego środowiska twórczego — kilkunastu akces zgłosiło z miejsca. Niebagatelnym atutem powodzenia imprezy jest przeznaczenie na siedzibę Klubu części pięknych starych piwnic gmachu bibliotecznego, adaptowanych obecnie do użytku pełną parą, z funduszków na ten cel przez ojców miasta przyznanych. Takie piwnice to skarb, którego Nowemu Sączowi wiele miast może pozazdrościć. Kiedy zaś z czasem w zabytkowych i nastrojowych wnętrzach — pod patronatem Biblioteki — skupi się życie literackie i artystyczne rangi wysokiej, jeśli nie eliminującej, to dominującej nad przysłowiowymi już chałturami rozrywkowymi tak chętnie nawiedzającymi „Polskę powiatową”, będzie to kapitalna pomoc w realizacji innych założeń sądeckiego „eksperymentu” kulturalnego, który jest tematem mojej ostatniej rozmowy, przeprowadzonej w Bibliotece z prezesem Janem Koszkulem — zastępcą przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej i Mieczysławem Smoleńcem — sekretarzem Wydziału Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR.

## **Eksperyment czy sprawa rozsądku i dobrej woli?**

Ta rozmowa zaczyna się od negacji: — My nie nazywamy tego eksperymentem — oświadcza zdecydowanie Mieczysław Smoleń.

Dziwię się w duchu, jako że i na piśmie, i w słowie stale termin ten występuje, a i w dalszej naszej rozmowie — dla samej wygody sformułowania — padnie niejednokrotnie. Obecnie jednak rozumiem, tak mi się wydaje, sens owego sprostowania. Jest chyba istotnie nieporozumieniem czy też zdewaluowaniem znaczeń nazywanie eksperymentem działania zmierzającego do uświadomienia szerokim kręgom ludzi, że sami wspólnym wysiłkiem mogą życie uczynić lepszym, ciekawszym i pełniejszym, że działalność społeczna łamiąca granice osobistych wąsko pojętych interesów — każdemu koniec końców przynosi zysk osobisty, z tym że sięgający głębiej, trwalszy i bogatszy w treści. Z „eksperymentalności” pozostałby w takim ujęciu tylko element prekursorstwa regionu, który działanie w sposób zorganizowany i planowy podjął — jak dotąd przynajmniej — jako jedyny.

Przechodząc do meritum sprawy, proszę moich rozmówców o przedstawienie genezy całej akcji i przewidywanych funkcji bibliotek.

M. Smoleń: — Hasła aktywizacji kulturalnej Sądeczyny nie rzucono przypadkowo ani nie wymyślono przy biurkach — postulaty przez



dłuższy czas napływały z różnych środowisk, debatowano na sesjach rad narodowych, aż na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Klubu Ziemi Sądeckiej w grudniu 1970 r. sformułowano konkretne wnioski, powierając opracowanie wstępnych zadań warszawskiej sekcji Klubu Ziemi Sądeckiej, gdzie zajęła się tym kilkuosobowa grupa działaczy z dr Stanisławem Skrzyszewskim. Nadesłany program rozpatrzono i zaakceptowano na zebraniu Powiatowego i Miejskiego Frontu Jedności Narodu i Klubu Ziemi Sądeckiej, w maju 1971 r., żeby jednak zagwarantować jak najlepsze jego przygotowanie i uniknąć błędów metodycznych postanowiono zwrócić się o pomoc naukową do Instytutu Socjologii i Filozofii PAN oraz Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Po zapoznaniu się ze sprawą, prof. dr Jan Szczepański przyjął patronat nad całokształtem poczynić, zaś socjologowie doc. dr Zbigniew Wierzbicki, dr Andrzej Tyszka, dr Krzysztof Jan Makulski, mgr Zofia Józefowicz pomogli wydatnie w przygotowaniach do Sejmiku Kultury, kiedy gromadzono materiały i przeprowadzono sondáže środowiskowe dla ustalenia najpilniejszych potrzeb we wszystkich dziedzinach życia kulturalno-społecznego. Sejmik Kultury odbył się w Nowym Sączu 7 i 8 kwietnia 1972, w obecności wicepremiera Józefa Tejchmy, prof. dr Jana Szczepańskiego, przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, przedstawicieli władz wojewódzkich i powiatowych. Powołana wówczas Komisja Programowa Rozwoju Kultury Sądeczczyzny — po szczegółowych konsultacjach w terenie wytyczyła „Kierunki rozwoju kultury w Sądeczczyźnie na lata 1973—1980”, uchwalone 14 grudnia 1972 r. na sesji Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej oraz obu Komitetów FJN. Widać z tego, że do „eksperymentu” nie podchodziliśmy pochopnie, szukając potwierdzenia wszelkich koncepcji w sugestiach i odczuciach opinii społecznej i przymierzając potrzeby do możliwości, co trwa nadal — precyzowanie założeń programowych przewidziane jest do końca bieżącego roku. Etap aktualny to dyskusje nad powoływaniem i strukturą społecznych rad kultury różnych szczebli, od wsi poczynając, których centralnym ogniwem byłaby Naczelna Społeczna Rada Kultury Sądeczczyzny, a czynnikiem nadrzędnym — pełnomocnik do spraw kultury. Poprzez taki wieloszczeblowy układ wszelkie podejmowane inicjatywy będą docierać łatwo do wszystkich środowisk, co jest niezbędne dla ustalania zróżnicowanych form odpowiednich i możliwych do realizacji w lokalnych warunkach. Przejście od teorii do praktyki łatwe — wiemy o tym — nie będzie. Wymaga m. in. modyfikacji czy też zmiany niektórych przepisów administracyjnych i niezbędnego przy wszelkich nowych poczynaniach kredytu zaufania ze strony władz nadrzędnych.

A.B.: — *Mogłabym spytać, po co wzięliście sobie taki kłopot na głowę. Wydaje mi się jednak, że odpowiedzią jest zdanie zawarte w wydanej z okazji Sejmiku odezwie do mieszkańców Sądeczczyzny: — „W małych miasteczkach i dalekich wioskach żyją ludzie, którym nie wystarcza tylko praca dla własnych potrzeb. Szukają szerszego celu dla swojego życia”. — Z tejże odezwy wiem, jaką wagę przywiązuje się do ożywienia dobrych tutejszych społecznikowskich tradycji, do problemu wychowania młodzieży i zorganizowania jej wolnego czasu bez szablonu a z pożytkiem, do uświadomienia wszystkim, że kultura stosunków międzyludzkich jest niemniej ważna od stabilizacji materialnej, że trzeba bić na alarm, aby nie zaginęły pamiątki rodzimego folk-*



loru. Wszystko ważne, wszystko pilne, ale ja muszę się trzymać własnego podwórka, tj. spraw bibliotekarskich.

J. Koszkuł: — Nowy Sącz był od dawna ośrodkiem kulturotwórczym dużego formatu; chcemy, żeby w przyszłości ten charakter utrzymał, właśnie Bibliotece Miejskiej i Muzeum wyznaczając miejsce głównych ognisk myśli naukowej i centralnych ośrodków badań nad regionem. Biblioteka Miejska powinna się stać placówką *sensu stricto* naukową.

A.B. — *Brzmi to zachęcająco, ale mnie idzie o realia. Żeby coś dobrze zrobić, każdy musi dokładnie wiedzieć, co ma robić, i być przekonany, że istnieją po temu realne warunki, w przeciwnym razie znów powstanie piękna fikcja na papierze. Z poprzedniej rozmowy z dyr. Smoleńską wnioskuje, że ani obecne siły etatowe, ani zakres obowiązków luzów nie stwarzają i wielu nowych inicjatyw, nie mówiąc już o zmianie profilu Biblioteki, nie dałoby się w istniejącym układzie przeprowadzić.*

M. Smoleń: — Nie sugerujemy rewolucyjnych zmian z wczoraj na dziś. Szczegółowe planowanie we wszystkich dziedzinach — jak mówiłem — trwa i potrwa. Niemniej sama zasada preferowania naukowych funkcji Biblioteki Miejskiej wydaje się oczywista, a niektóre rzeczy już się konkretyzują.

A.B.: — *Proszę o przykłady.*

J. Smoleń: — Na przykład Klub Literacki i wydawanie w oparciu o Bibliotekę niektórych publikacji jego członków, a w przyszłości „Biblioteczki Rocznika Sądeckiego”. Po zakończeniu adaptowania piwnic — organizowanie wspólnie z Muzeum permanentnych wystaw plastycznych, które wymieniam jako jedną z wielu możliwych form działalności oświatowo-kulturalnej rozwijanej w skoordynowanej współpracy Biblioteki Miejskiej z Muzeum, Towarzystwem Historycznym, Klubem Ziemi Sądeckiej, Domem Kultury Kolejarza, Klubem ZMS „Uśmiech”.

J. Koszkuł: — Mówiłbym nie tylko o koordynowaniu, ale i opinio- waniu przez Bibliotekę poziomu akcji oświatowo-kulturalnych, inicjowa- nych w mieście przez wielu „gospodarzy”. Rada Narodowa też powinna uzyskać większe niż dotąd prerogatywy w tym zakresie i mocniej je egzekwować. Mówi Pani o przeciążeniu bibliotek pracami związanymi z opracowywaniem, uzupełnianiem i udostępnianiem księgozbioru, o naporze czytelników na biblioteki. Czy nie dzieje się tak m. in. dlatego, że niektóre sprawy już u podstaw postawione są na głowie? Czyż nie warto np. zastanowić się serio nad przyszłością bibliotek zakładowych, skoro dla nikogo nie jest tajemnicą, że w większości nie zdają one egzaminu — wydatkowanie pieniędzy na zakup książek niekoniecznie znaczy to samo co ich właściwe wykorzystanie? Jestem zdania, że znacznie lepszy efekt dałoby włączenie przeznaczonych na ten cel funduszy związkowych do ogólnej puli budżetowej bibliotek i nastawienie się na rozbudowę punktów bibliotecznych w skali odpowiadającej potrzebom ludności. Ociążona w ten sposób placówka centralna mogłaby wtedy stać się tym, czym być powinna — ośrodkiem informacji naukowo- badawczej, z właściwym temu typowi pracy księgozbiorem i imprezami towarzyszącymi.

A.B.: — *Mnie bardzo to trafia do przekonania, choć nie jestem pewna, czy uda się przelamać zadawnione schematy.*



J. Koszkuł — Jeżeli uzyskamy ów niezbędny kredyt zaufania o którym była mowa, dlaczegoż by nie? Chodzi przecież o to, żeby schematy dostosowywać do potrzeb życia, a nie na odwrót.

## Wnioski

Dwa dni obserwacji i rozmów nie upoważniają do formułowania kategorycznych sądów i uogólnień. Materiał z konieczności wycinkowy, nie poparty gruntowniejszą znajomością miejscowych problemów, nasuwa jednak kilka refleksji, w których — mam nadzieję — nie rozumiem się ze stanem faktycznym.

● Obecna sytuacja bibliotek, nawet w regionie o tak bogatych tradycjach kulturalno-oświatowych i społecznych, jakim jest powiat nowosądecki, przedstawia się — z małymi wyjątkami — niedobrze. Problem nr 1 — brak odpowiednich lokali i szczupłość obsady, tamujące rozwój szerszych form pracy z czytelnikami i unowocześnianie tych form, stosownie do zmieniających się gustów i zainteresowań, zwłaszcza średniego pokolenia.

● W wielu miejscowościach pozbawionych zaplecza kulturalnego w postaci świetlic czy klubów z prawdziwego zdarzenia, biblioteka jest faktycznie jedynym takim ośrodkiem, co wszakże nie znajduje dostatecznego odbicia w zabezpieczeniu budżetowych, lokalowych i osobowych podstaw jej działania.

● XIX-wieczny model bibliotekarki — „siłaczki”, która osobistym entuzjazmem i mierzaniem sił na zamiary pokonuje wszelkie przeszkody, w wielu przypadkach utrzymuje się siłą konieczności. Pytanie jednak, jak długo nawet jednostki zechcą trwać w sytuacjach anachronicznych.

● W skali wsi, gminy czy miasta ranga biblioteki pozostaje w prostej proporcji do zrozumienia jej oświatowo-wychowawczej roli przez miejscowe organy administracji państwowej, organizacje polityczne i społeczne. Tam gdzie funkcja ta jest doceniana, biblioteka staje się rzeczywistym ośrodkiem kulturotwórczym środowiska, a na rozwiązanie podstawowych kłopotów sukcesywnie znajdują się sposoby.

● Dość powszechne zjawisko przerzedzania się w bibliotekach czytelników z kręgu inteligencji średniego pokolenia, bądź przeciążonej pracą zawodową, bądź kompletującej własne księgozbiory, stawia przed bibliotekami problem wart przeanalizowania i poszukania — przynajmniej w większych bibliotekach — nowych rozwiązań.

● Przeprowadzana obecnie akcja tworzenia Gminnych Ośrodków Kultury stawia wiele bibliotek w nowej sytuacji, której konsekwencje nie są jeszcze całkowicie jasne, a pospieszny tryb wdrażania — dyskusyjny.

● Akcja „Rozwoju kultury w Sądecczyźnie”, zakrojona na najbliższe dziesięciolecie, wyznacza tamtejszym bibliotekom odpowiedzialną rolę placówek oświatowych działających we wspólnym froncie z innymi placówkami o pokrewnym charakterze, przewidując, iż w szeregu przypadków bibliotekom przypadnie pozycja wiodąca.

● Perspektywy te — umotywowane i atrakcyjne — przy zapewnieniu koniecznych warunków ich wdrożenia w praktykę, mogą przynieść doświadczenia cenne w skali całego kraju.

Anna Bańkowska



## Sylwetki bibliotekarzy — uczonych

Obserwujemy na niwie pracy naukowej ciekawe zjawisko, że dzieło nieraz przesłania swego twórcę, jak gdyby uniezależnia się od niego, lub utożsamia się z nim. Wydaje się jakby dzieło powstało samo przez się, a twórca nadał mu tylko imię, które przestaje być imieniem człowieka. Wymawiając takie nazwisko twórcy nie myśli się o tym, że był on człowiekiem z krwi i kości, że żył własnym życiem, ale myśli się o jego dziele, jakby ono było nim samym. W dziedzinie nam bliskiej — bibliologii taki los spotkał wielką rodzinę Estreicherów, którzy w odczuciu wielu pracowników książki utożsamili się ze swą „Bibliografią” tak dalece, że gdy powiedziec „Estreicher” do rzadkości należy pytanie: „który”, natomiast prawie zawsze usłyszy się: „który tom”. Tak jakby Estreicher, to nie człowiek, ale 38 tomów monumentalnego dzieła. Nazwisko — człowiek i nazwa — dzieło stanowią jedno. Mówi się przecież o znalezieniu jakiejś pozycji w „Estreicherze”, a nie „u Estreicherów”.

A przecież wszyscy trzej Estreicherowie byli i żywymi ludźmi i żywymi uczonymi nie tylko, gdy opracowywali „Bibliografię”. Tak jak i wielu innych uczonych, prócz jednego dzieła tworzyli wiele innych, a prócz tego musieli oni pracować nie tylko nad dziełami swego życia i umiłowania, ale po prostu po to, żeby mieć środki do życia, mieli też rodziny i byli ich chyba nienajgorszymi członkami.

Założyciel rodu Karol I był przecież i historykiem literatury, i bibliotekarzem, i współzałożycielem Akademii Umiejętności, i specjalistą w rzadko uprawianej dziedzinie teatrologii, a owocem tego zainteresowania stało się trzytomowe dzieło „Teatra w Polsce”. Jego syn i kontynuator pracy nad „Bibliografią” Stanisław (zamordowany w obozie w Sachsenhausen) był badaczem historii prawa i autorem licznych rozpraw z tej dziedziny. Wnuk Karola — Karol II prócz końcowych prac nad dziełem dziadka i ojca jako historyk sztuki ogłosił wiele rozpraw z tej dziedziny. Do jego wybitnych zasług należą prace nad rewindykacją zrabowanych przez hitlerowców dzieł sztuki, a wśród nich odnalezionego przez siebie ołtarza Mariackiego. Nie obca mu była niwa literacka. Jego wspomnienia „Nie od razu Kraków zbudowano” są perełką literatury i może nie tylko pamiętnikarskiej.

Urzędowym niejako zatwierdzeniem utożsamiania twórcy z dziełem jest ostatnie wydanie „Literatury polskiej” Gabriela Korbuta. Nazwano ją „Nowy Korbut”, tak jakby wydane w latach 1917-1921 trzy tomy a następnie w latach 1929-1933 cztery tomy z „Dopełniaczem” były nie dziełem Korbuta, ale nim samym, a on nic innego nie zdziałał prócz tego wielkiego dzieła. Wybaczmy jednak wydawcom to utożsamienie, gdyż jest ono swoistego rodzaju hołdem dla twórcy.

Sylwetki właśnie kilku takich postaci, którym przypisuje się tylko część zasług, których osobowość tylko częściowo znana jest potomnym — zamierzam przedstawić w „telegraficznych skrótach”. Staralem się z ich życia wyłowić wszystko, czemu z pożytkiem dla społeczeństwa poświęcali swe siły, a przez to przybliżyć ich do następców, którzy kontynuują ich pracę w bibliotekach wielkich i małych, naukowych i powszechnych. Chciałbym, aby przez poznanie swych dawnych wielkich kolegów bibliotekarze jeszcze serdeczniej czuli się związani z zawodem, a ludzie spoza kręgu pracowników książki nabrali jeszcze większego szacunku do naszego pięknego zajęcia.





## Onufry Kopczyński (1735–1817)

Jednym z tych zasłużonych ludzi, których niesłusznie przypisuje się do „jedyne­go” dzieła, zapoznając ich pełnię życia i działalności, jest Onufry Kopczyński.

Kopczyński urodził się 30 listopada 1735 roku w Czerniejewie koło Wrześni. Na chrzcie otrzymał imię Andrzej, a wstąpiwszy do zakonu Pijarów w roku 1752 przybrał imię Onufrego. W cztery lata później rozpoczął pracę nauczycielską w pijarskich szkołach w Radomiu, Piotrkowie, Złoczewie, Rzeszowie, aby na stałe osiąść w Warszawie i podjąć pracę nauczyciela i bibliotekarza w Collegium Nobilium.

W latach 1778–1783 pisze swoją słynną „Gramatykę dla szkół narodowych” w trzech częściach. Od roku 1783 do 1794 pracuje w „Bibliotece Rzeczypospolitej Załuskich zwanej”. Bierze udział w powstaniu Kościuszkowskim, po czym przenosi się do Krakowa, skąd za działalność patriotyczną zostaje relegowany na Morawy, a następnie na Śląsk. W Warszawie spotykamy go znowu w roku 1802 jako członka Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. W roku 1807 zostaje powołany na członka Izby Edukacji Publicznej, zwanej potocznie Izbą Edukacyjną. Pracę kończy w roku 1809 z powodu złego stanu zdrowia i wzroku. Za zasługi Izba Edukacyjna przyznała mu roczną pensję w wysokości 500 dukatów. W 1816 roku zostaje odznaczony medalem wybitym na jego cześć. Umarł w Warszawie 14 lutego 1817 roku.

Prócz gramatyki dla szkół narodowych (na klasy I, II, III) opublikował liczne prace. M.in. „Essai de grammaire polonaise et raisonnée pour le Français” (1807). „Poprawa błędów w ustnej i piśmiennej mowie polskiej” (1808). „Do kongresu wiedeńskiego” (wiersz — 1814). „O duchu języka polskiego” (1804). „Prawa studentów pijarskich” (1806). „Prawidła przystojności i obyczajności” (1819). „Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej” (1830).

### Gramatyka

Działalność Kopczyńskiego nie zawarła się bez reszty w „Gramatyce”, choć przeciętnemu Polakowi o przeciętnym wykształceniu humanistycznym nazwisko Kopczyńskiego nierozzerwalnie kojarzy się z „Gramatyką”. Ale i o tym dziele ten przeciętny Polak wie niewiele, a w dodatku częściowo nieściśle, a z pewnością zbyt mało, aby uznać za słuszne, że jej twórca wpisał się na zawsze na karty historii nie tylko nauczania. A z drugiej strony niesłusznie przypisuje się Kopczyńskiemu zasługę stworzenia pierwszej w ogóle gramatyki polskiej. Już poprzednio istniały



podręczniki gramatyki polskiej dla cudzoziemców i próby podręcznika dla szkół polskich. Z tych podręczników gramatyka Szylarskiego miała cechy pełnego i systematycznego opracowania. Przeto zasługą Kopczyńskiego jest nie bezwzględne pierwszeństwo w opracowaniu tego rodzaju dzieła, ale leży ona w nowoczesności podejścia, w zarzuceniu tradycyjnego pojęcia o gramatyce, jej roli w nauczaniu i metodyce wykładu, który według Kopczyńskiego był nudny i zniechęcał uczniów do pracy. „Gramatyka” zaś ma dać pełny obraz języka i jego użyteczności, musi więc zająć się nie tylko formą słów, ale i ich treścią, musi nauczyć takiego wyrażania myśli, aby były one zgodne z logiką i przez to stawały się ogólnie zrozumiałe. Już wprowadzenie semantyki i logiki do nauki gramatyki było w tamtych czasach rewelacyjną nowością, ale Kopczyński wprowadza jeszcze i elementy słowotwórstwa łącznie z zasadami adaptacji wyrazów obcych do języka ojczystego, zajmuje się teorią przekładów, a także czytelnictwem i metodyką czytania, które powinno przyczyniać się do wyrobienia piękna własnego stylu na przykładach najlepszych dzieł literackich.

Tok wykładu Kopczyński urozmaica, wprowadzając naprzemian elementy analizy i pogładowości. W przypisach daje wskazówki dla nauczycieli nie tylko dotyczące sposobów bezpośredniego korzystania z podręcznika, ale wprowadza zasady dydaktyki, psychologii, pedagogiki. Zaleca m.in. aby nauczyciele zapoznawali się z rozwojem i poziomem umysłowym dziecka, czyli psychologią rozwojową.

Do takiego ujmowania przedmiotu potrzeba było szerokich horyzontów myślowych, wielkiej wiedzy i umiejętności jej przekazywania. Kopczyński temu zadaniu sprostał, tworząc dzieło zwarte, logiczne i daleko wybiegające w przyszłość, torujące drogę nowym spojrzeniom na zadania i metody opracowywania podręczników.

„Gramatyka” Kopczyńskiego dzięki tym walorom stała się jednym z najszacowniejszych dzieł Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Była jednak wydarzeniem niecodziennym nie tylko ze względu na treść. Stała się ważnym elementem walki społecznej i nawet politycznej. Była bowiem niejako sztandarowym dziełem Komisji Edukacyjnej w walce o nową szkołę, w walce z zacofaniem narodu, w walce o stanowisko języka ojczystego w Polsce. Walka o język rozpoczęła się już dawno, bo prowadzona ona była już w XVI wieku przez poetów z Rejem i Kochanowskim na czele, a także i przez drukarzy z Unglerem i Wietorem, ale w drugiej połowie XVIII wieku język polski w dalszym ciągu był w Polsce „Kopciuszkim”. Nadal królowała łacina w dziełach naukowych, w szkołach, w domach szlacheckich, gdzie uważano, że język polski jest językiem drugiej lub nawet trzeciej kategorii, językiem gminu, dobrym do codziennej pracy, ale nie do nauki. Nie ziściło się życzenie pana Rejowe, „niech postronni narodowie znają”, gdyż zagraniczni uczeni kwestionowali potrzebę wprowadzania gramatyki polskiej do szkół i dodawali kłopotliwe pytanie, czy polski język w ogóle istnieje, czy też jest tak ubogi, że Polacy muszą pisać po łacinie, albo w mowę polską wtrącać nie tylko wyrazy, ale całe zdania łacińskie.

Komisja Edukacji Narodowej postanowiła jednak, żeby przywrócić język polski życiu na każdym szczeblu. I do tego właśnie celu miała służyć „Gramatyka” Kopczyńskiego. Nie obyło się bez ostrych starć. Szlachta buntowała się przeciw nauce szkolnej gramatyki polskiej, dowodząc, że gramatyka polska potrzebna jest tylko cudzoziemcom, chcącym poznać język polski, a Polak i tak umie mówić swym językiem. Bez łaciny natomiast daleko nie zajdzie. Zmuszanie do uczenia się gramatyki polskiej zamiast łacińskiej zmusza przeto do wysyłania młodzieży na studia za granicę z wyraźną szkodą dla kraju. Nauczyciele nie zawsze umieli i chcieli przeciwstawić się tym głosom. Nawet niektórzy wizytatorzy z ramienia Komisji Edukacyjnej ulegali naciskowi opinii szlacheckiej. Ze wszech stron nadchodziły do Komisji prośby o przywrócenie poprzedniego stanu, tj. nauki łaciny i po łacinie. Zwalczenie tych głosów było tym trudniejsze, że „Ustawy” Komisji z r. 1783 nie rozstrzygały



w sposób kategoriyczny zasad dotyczących języka polskiego. Na niestępliwym stanowisku stanęło jedynie Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, konsekwentnie żądając od nauczycieli i wizytatorów wprowadzania do nauki gramatyki polskiej, łacinę stawiając na drugim planie, jako przedmiot, którego należy uczyć dopiero po opanowaniu języka ojczystego. Dzięki staraniom Towarzystwa, Komisja Edukacyjna powzięła w roku 1785 „Rezolucję”, która odpierała w sposób rzeczowy wszelkie ataki na „Gramatykę” i zalecała bezwzględne stosowanie jej we wszystkich szkołach. Rezolucję wydrukowano i dostarczono wszystkim wizytatorom i szkołom.

Walka jednak nie ustawała. Wobec ciągle ponawianych ataków Komisja w ogłoszonym w r. 1791 „Planie instrukcji i edukacji” wyraźnie określiła, że obowiązującym językiem wykładowym jest język polski. W całej tej walce jednym z głównych celów ataków była „Gramatyka” Kopczyńskiego. Ona też była przedmiotem specjalnej troski Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Stopniowo „Gramatyka” zyskiwała sobie coraz pocześniejsze miejsce w szkołach, aż wreszcie zwyciężyła całkowicie gdy w roku 1807 na wniosek Lindego Izba Edukacyjna uchwaliła wniosek przyznający całkowity prymat językowi polskiemu we wszystkich szkołach.

„Gramatyka” w tym czasie była wydawana wielokrotnie, a i później wznawiano ją jeszcze. Dowodem szacunku dla dzieła i autora był medal wybity na jego cześć i wręczony Kopczyńskiemu uroczystie w roku 1816

### *W bibliotekach*

Pracę bibliotekarską rozpoczął Kopczyński w Collegium Nobilium. Nie było to łatwe zadanie, gdyż Kopczyński prócz zajęć wykładowcy pracował wówczas nad „Gramatyką”. Miał więc czas wypełniony z nadmiarem. Biblioteką zajmował się więc tylko w „wolnych chwilach”, a to znaczyło w czasie wakacji i innych przerw w nauce szkolnej. Biblioteka pijarska wymagała zaś wielkiego wkładu pracy. Nie była bowiem uporządkowana. Kopczyński zaczynał pracę od podstaw. Przede wszystkim opracował system podziału i ustawienia księgozbioru. Przydało mu się to później w Bibliotece Załuskich, gdzie zastosował układ zbliżony do wprowadzonego w bibliotece pijarów.

Komisja Edukacyjna ceniła Kopczyńskiego za „Gramatykę”, oceniła też należycie jego zdolności organizacyjne i umiejętności bibliotekarskie. Powołano go w roku 1783 do uporządkowania Biblioteki Rzeczypospolitej Załuskich zwanej, której prefektem był wówczas Daniel Janocki. Zadanie postawione przed Kopczyńskim nie było łatwe.

Józef Andrzej Załuski, najaktywniejszy spośród fundatorów Biblioteki i właściwy jej organizator o ile był znakomitym znawcą książek i wszechstronnym polihistorem, o tyle nie dość wytrwałym w systematycznej pracy. Nie zadawał sobie na przykład trudu przy zakupach ze swego stanu posiadania, stąd w jego zbiorach znalazło się wiele dubletów, a niektóre książki posiadała Biblioteka nawet w siedmiu egzemplarzach, co było zbędne, a pochłaniało niemało pieniędzy, których niejednokrotnie Załuskiemu brakowało. Księgozbiór nie został za jego życia uporządkowany, mimo sporządzonego planu. Nie zorganizował też sprawy udostępnienia, stąd częste wypadki ginięcia książek z Biblioteki. Angażował wprawdzie Załuski do pracy wybitnych specjalistów i pomocników, ale siły ich nie wystarczały na wykonanie zadania. Najwięcej nadziei wiązał Załuski z Janockim. Ale znakomity bibliograf więcej poświęcał się swym pracom naukowym, niż żmudnej pracy bibliotekarskiej. Zwłaszcza zaniedbał porządkowanie księgozbioru, gdy Załuski został wywieziony do Kaługi.

Przeznaczył Załuski dla biblioteki nabyty w tym celu pałac Daniłowiczowski w Warszawie, ale nie zdążył go adaptować do nowych zadań. Janocki zajęty swoimi



sprawami, zapadający na zdrowiu i tracący wzrok, nie mógł podjąć opieki nad gmachem i księgozbiorem. Pozbawiona praktycznie opiekuna Biblioteka chyliła się ku upadkowi. Dokończenie remontu, a właściwie przebudowy gmachu stawało się sprawą palącą. Pomieszczenia były zawilgocone. Książki złożone w nieodpowiednich warunkach, na stosach bezładnych niszczały, pleśniały, gniły. Zwłaszcza na najwyższych kondygnacjach — strychach, gdzie były zalewane wodą z nieszczelnych dachów. Nisko położony dziedziniec stawał się okresami rozlewiskiem, skąd woda przenikała do piwnic, gdzie również leżały książki. Jedno skrzydło było stale zagrożone pożarem z powodu bliskości sąsiedniej drewnianej posesji. Rejestr koniecznych prac sporządzony przez Kopczyńskiego był długi i wymagał wielkich funduszy, a tych Komisja nie mogła zapewnić.

Borykał się więc powołany do uzdrowienia Biblioteki młodszy bibliotekarz Kopczyński z wieloma trudnościami. Bo nie tylko strona finansowa stała mu na drodze. Pracował prawie samotnie. Janocki był bierny. Spośród pięciu etatowych pracowników Biblioteki dwóch woźnych było niezdolnych do pracy i pozostawało na „wysłużonym chlebie” Komisji. Jeszcze trudniejsza stała się sytuacja Kopczyńskiego, gdy miejsce Janockiego jako prefekta zajął ex jezuita Jerzy Koźmiński. Nie tylko nie pomagał Kopczyńskiemu w porządkowaniu Biblioteki, ale utrudniał mu to zadanie, odmawiając np. przydzielania mu do pomocy innych pracowników jak bibliotekarza Bartscha, czy woźnych, których Kopczyński chciał wykorzystać do pilnowania robotników. Koźmiński nie był bibliotekarzem. Mówiono o nim, że „dobry jezuita nie zawsze jest dobrym bibliotekarzem”. Nie rozumiał pracy Kopczyńskiego, oczerniał go przed Komisją, starając się wykazać jego nieudolność, a nawet złą wolę i wręcz działanie na szkodę biblioteki. A może robił to przez zawiść, że sam nie potrafił niczego dokonać? Poważną trudnością w pracy Kopczyńskiego było życzenie Załuskiego, aby nikt nie śmiał niczego zmieniać z jego postanowień. A ponieważ Kopczyński zaprowadzał nowe porządki, więc natrafiał na opory starych pracowników. Komisja Edukacyjna jednak właściwie oceniała pracę Kopczyńskiego i w roku 1787 mianowała go prefektem Biblioteki.

Nowy prefekt zaczął od przedstawienia Komisji pełnego projektu swej działalności nazwanego „Tabella zamykająca układ na całą Bibliotekę Załuskich”. W tabeli znalazły się sprawy technicznego przystosowania gmachu do potrzeb Biblioteki oraz projekt uporządkowania księgozbioru. W realizacji jednej i drugiej części ogromną przeszkodę stanowiły sprawy finansowe. Obrazem tych trudności może być sprawa budowy nowych szaf bibliotecznych. Trzeba było interwencji samego króla, aby Biblioteka otrzymała potrzebne do budowy deski. Stanisław August niejednokrotnie już zasiłał Bibliotekę z własnych funduszy, ale i on nie miał niewyczerpanych zasobów. Próbował przeto Kopczyński zdobywać i innych mecenasów, starając się wygrać snobizm ludzki. Zaproponował więc, że poszczególne sale będą nazywane „imieniem familii, która by się raczyła szczodrobliwością swą przyczynić do ozdobienia izby i do pomnożenia jej książek”. Trudno orzec czy ten projekt był dostateczną zachętą do ofiarności. W każdym razie za prefektury Kopczyńskiego wpłynęło wiele poważnych darów, a między innymi księgozbiór prymasa Michała Poniałowskiego, biskupa chełmińskiego Macieja Garczyna...

Plan pracy bibliotekarskiej zawierał trzy zagadnienia: 1. Zasady klasyfikacji księgozbioru; 2. Metody rozmieszczenia zbiorów w salach i opisanie zewnętrzne książek; 3. Katalogi biblioteki.

Klasyfikację oparł Kopczyński na zasadach układu kilkustopniowego: A. według języków, B. według wydziałów, według klasyfikacji „wielkiego Bakona”. Od tego systemu zrobił jednak kilka odchyień: zmienił kolejność wydziałów i dodał jeden nie przewidziany przez Bacona.



Wydziały nazwał Kopczyński i ustalił kolejność następująco: 1. Religie 2. Ratio (filozofia i nauki ścisłe) 3. Memoria (nauki historyczne szeroko rozumiane) 4. Oratio (językoznawstwo, historia literatury itp.) 5. Imaginativae (literatura, sztuka, architektura...).

C. Wydziały dzieliły się na podwydziały. D. Podwydziały dzielono według formatów. E. W formatach zastosowano układ alfabetyczny autorski. Gdyby w jakimś języku było mało dzieł, to układ mógł być znacznie uproszczony.

Na poszczególne języki przeznaczono oddzielne sale, a cała Biblioteka została podzielona na „Departamenty” pozostające pod opieką — każdy jednego bibliotekarza. Ponieważ było wtedy trzech bibliotekarzy, utworzono trzy departamenty, każdy na jednym piętrze. Na drugim piętrze prócz magazynu książek znajdowała się czytelnia z księgozbiorem podręcznym, który osiągnął ilość 15 612 dzieł. Kopczyński odstąpił od panującego zwyczaju ustawiania szaf wyłącznie wzdłuż ścian. Jak relacjonował, szczupłość miejsca zmuszała do stawiania rzędów szaf również na środku sal.

Książki były opisywane na zewnątrz tak, aby było je łatwo odnajdywać, a mianowicie na grzbietach wypisywano nazwisko autora i tytuł dzieła oraz kodowany liczbami znak miejsca: oznaczenie języka, wydziału i podwydziału. Przy wejściu do sali umieszczano napis informujący o księgozbiornie w niej się znajdującym. Podobne napisy umieszczano nad szafami. Prócz tego przy każdej szafie miał znajdować się wykaz dzieł w niej zawartych.

Katalogi zaplanował Kopczyński w dwóch wariantach:

- a) według formatów, a wewnątrz formatu w układzie „abecadlowym” autorów,
- b) „według rzeczy, czyli materii, czyli podług tytułów samych książek”. Ten katalog można nazwać przedmiotowym.

Katalogi sporządzano w dwóch egzemplarzach. Jeden stanowił rodzaj księgi inwentaryzacji, miał się znajdować w archiwum Komisji. Uzupełniany raz do roku miał służyć jednocześnie do kontroli księgozbiornie. Drugi — w Bibliotece miał służyć bibliotekarzom i czytelnikom. Był to system jak najbardziej nowoczesny, którego mogły pozazdrościć najlepsze biblioteki zagraniczne.

Oczywiście tej pracy nie można było wykonać siłami własnymi Biblioteki. Wynajmował więc prefekt Kopczyński robotników do prac ciężkich i brudnych, jak przenoszenie książek, wietrzenie ich, trzepanie. Opłacał tych robotników z własnej kieszeni. Z biegiem czasu wydatki te wzrosły do ponad 12 000 zł. których Kopczyński nigdy nie otrzymał. Wprawdzie w r. 1791 Komisja zaleciła „Kasie Generalnej Warszawskiej, ażeby J. Ks. Kopczyńskiemu 7 014 zł 25 gr przy sposobności wypłaciła” ale czy taka sposobność się przytrafiła?

Do prac czysto bibliotekarskich Kopczyński zjednywał ochotników, którzy pracowali bezinteresownie, otrzymując tylko śniadanie, a czasem drobne upominki. Sam Kopczyński pracował bez wytchnienia po 12 i więcej godzin na dobę.

Dzięki temu mógł prefekt zameldować Komisji w r. 1792, że zostało całkowicie uporządkowanych 15 sal, w dwóch prace były mocno zaawansowane, w jednej zaś wysuszone książki złożone w dwa ogromne stopy były przygotowane do układania. W dwa lata później raport stwierdza, że z 29 sal Biblioteki już 26 zostało całkowicie uporządkowanych. W tych salach znajdowało się ponad 300 000 książek pochodzących z księgozbiornie zgromadzonego przez Załuskich oraz z późniejszych darowizn oraz otrzymywanych od wydawców egzemplarzy obowiązkowych.

Uporządkował też Kopczyński stopy dubletów, z których część sprzedał.

Wobec tak wielkich osiągnięć co najmniej dziwnym się wydaje wystąpienie ks. Koźmińskiego przeciw Kopczyńskiemu. Oskarża Koźmiński prefekta przed Komisją Edukacyjną o brak fachowości, o niedbalstwo przy układaniu książek przez obcych Bibliotece ludzi, nie kontrolowanych przez nikogo. Oskarża dalej Kopczyńskiego o złą gospodarkę pieniędzmi, które wydawał na wystawne obiady. Oskarża



o opuszczanie miejsca pracy dla osobistych przyjemności jak wycieczki kilkudniowe, długotrwałe śniadania z ochotnikami. Najpoważniejszym zarzutem miała być mała dbałość o nietykliwość księgozbioru. Z tego powodu, twierdzi Koźmiński, wiele książek z Biblioteki zostało skradzionych. Kradzieży mieli dopuszczać się najemni robotnicy, ale również i stali pracownicy Biblioteki, jak np. niejaki Weiss, zaprolegowany przez biskupa poznańskiego...

Kopczyński w obszernym memoriale rzeczowo odpowiedział na wszystkie zarzuty, udowadniając ich bezpodstawność. Jeden zarzut obrócił się nawet przeciw Koźmińskiemu. Dlaczego, pyta Kopczyński w memoriale, ks. Koźmiński wiedząc o kradzieżach nikogo o tym nie powiadomił? Dlaczego nie starał się o odzyskanie skradzionych książek? Przecież tak właśnie postępował oskarżony prefekt Kopczyński, któremu udało się niejedną książkę odzyskać. Komisja w pełni podzieliła tezy raportu i Kopczyńskiego oczyściła ze wszystkich zarzutów. Nie dano wiary oskarżeniom Koźmińskiego i później, a wyrazem tego był nadany Kopczyńskiemu medal. W „Mowie przy oddaniu medalu K. mianej przez Stanisława Potockiego” Minister Wyznań i Oświecenia wysoko ocenił pracę Kopczyńskiego zarówno jako autora „Gramatyki” i innych dzieł, jak też prefekta Biblioteki Rzeczypospolitej. We wzruszającej formie przypominając tragiczny los Biblioteki i daremność wysiłku Kopczyńskiego mówił Potocki: „Pozazdrościł Polsce los zawistny skarbu tego i otworzył nową ranę w sercu twoim obok tej głębokiej, którą mu zadał upadek Ojczyzny. Szlachetne i otwarte wynurzenie żalu twoiego stało się przyczyną żeś się jak więzień po Morawach, Czechach i Węgrzech z klasztoru do klasztoru tulać musiał”.

#### *Wybrane pozycje dotyczące Kopczyńskiego*

Bańkowski Piotr: *Biblioteka Publiczna Żaluskich i jej twórcy*. Wwa 1959

Baranowski Ignacy: *Biblioteka Żaluskich w Warszawie*. Wwa 1912.

Kopko O.: Krytyczny rozbiór „Gramatyki narodowej” O. Kopczyńskiego. Kraków 1909.

Lubieniecka Janina: *Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych*. Wwa 1960.

Lodyński Marian: *Biblioteka Rzeczypospolitej im. Żaluskich*. Wwa 1935.

Lodyński M.: *Z dziejów Biblioteki Rzeczypospolitej Żaluskich zwanej w latach 1783—1794*. Wwa 1935.

Mizia Tadeusz: *O Komisji Edukacji Narodowej*. Wwa 1972.

Osiński Alojzy: *Pochwała X. Onufrego Kopczyńskiego*. Wwa 1819 (Edycja 2)

Potocki Stanisław: *Mowa przy oddaniu medalu Onufremu Kopczyńskiemu*. Wwa 1816.

Uroczystość oddania medalu Onufremu Kopczyńskiemu. Wwa 1816.

Zawadzki Konrad: *Dzieje gmachu Biblioteki Żaluskich*. Wwa 1971.

E. ORŁOWSKA

Łódź

## **Polskie Instytucje i Towarzystwa Naukowe (1872-1972)**

### **Zestaw bibliograficzny**

W ubiegłym roku obchodziliśmy setną rocznicę powołania Polskiej Akademii Umiejętności. Niniejszy zestaw, sporządzony w układzie rzeczowym, obejmuje wybór pozycji poświęconych historii i działalności polskich instytucji i towarzystw naukowych na przestrzeni stulecia. Całość została podzielona na 3 działy. Pierwszy obejmuje dzieje i działalność towarzystw naukowych do okresu II wojny światowej. Drugi traktuje o Polskiej Akademii Umiejętności. Trzeci natomiast poświęcony został działalności polskich instytucji naukowych w Polsce Ludowej.



Ze względu na ograniczoną ilość miejsca, zestaw pomija wydawnictwa PAU. Z tych samych względów zostały zamieszczone jedynie wybrane pozycje dotyczące PAN, posiadającej już w tej chwili bogatą literaturę.

## I. Z dziejów organizacji naukowych w Polsce

*Historia nauki polskiej*. T. 1. Wstęp i red. B. Suchodolski. Aut. Paweł Czartoryski: Sredniowiecze. Paweł Rybicki: Odrodzenie. Wrocław 1970 Ossolineum s. 447.

*Historia Nauki Polskiej*. T. 2. Wstęp i red. Bogdan Suchodolski. Aut. Henryk Barycz. Kazimierz Opalek: Oświecenie. Wrocław 1970 Ossolineum, s. 479.

Tomy dotyczące wieku XIX i XX w przygotowaniu. Praca pionierska w literaturze polskiej. Po raz pierwszy zostały tu przedstawione w syntetycznym przekroju dzieje nauki polskiej na przestrzeni wieków.

Hurwic Józef: *Wkład Polaków do nauki. Nauki ścisłe* Wybór artykułów. Wybrał, opracował i przedmową opatrzył... Wwa 1967 PWN, s. 457.

Wybór artykułów drukowanych w ciągu dwudziestu lat w miesięczniku „Problemy”. Obejmuje osiągnięcia Polaków w dziedzinie nauk ścisłych — fizyki, astronomii, chemii, matematyki i biochemii.

*Informator Nauki Polskiej 1972*. Wwa 1972 PWN, s. 679.

Rolbiecki Waldemar: *Towarzystwa naukowe w Polsce*. Wwa 1972 Wiedza Powszechna, s. 287.

Dzieje towarzystw naukowych w Polsce od czasów najdawniejszych, aż do chwili obecnej, na tle światowego rozwoju instytucji naukowych.

Kraushar Aleksander: *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800 — 1832*. Monografia historyczna. T. 1-5. Kraków 1900—1906, s. 407 + 318 + 408 + 531 + 513. Zarys dziejów Towarzystwa na tle ówczesnej epoki.

Suchodolski Bogdan: *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*. Wwa 1951 Tow. Nauk. Warsz., s. 205.

Analiza działalności Towarzystwa w zakresie organizowania i kierowania kulturą umysłową społeczeństwa polskiego w początkach XIX stulecia.

Michalski Jerzy: *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. Wwa 1953 Tow. Nauk. Warsz., s. 324.

Jedna z publikacji przygotowanych na jubileusz 150-letniej rocznicy założenia Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

*Towarzystwo Naukowe Warszawskie*. Wwa 1932 Tow. Nauk. Warsz., s. 92.

Krótką historią Towarzystwa Przyjaciół Nauk w latach 1800—1832, dzieje budowy i przebudowy Pałacu Staszica, historią Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Katalog wydawnictw.

Jabłoński Zbigniew: *Zarys dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1815—1872*. Kraków 1967 PWN, s. 26.

Praca syntetyczna, przedstawiająca organizację Towarzystwa, kierunki jego działalności i rolę w nauce polskiej XIX w.

Wrzosek Adam: *Józefa Majera życie i zasługi naukowe*. Wrocław 1957 PWN, s. 268.

Biografia profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitnego działacza Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, organizatora i pierwszego prezesa Akademii Umiejętności.

Dobrzański Jan, Mencil Tadeusz: *Towarzystwo Naukowe w Lublinie (1944—1959)*. (b.m.r.w.), s. 224—241.

Krótkie studium, omawiające organizację i działalność towarzystw naukowych w Lublinie na przestrzeni 15-lecia powojennego.

*Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830—1907—1957*. Szkice i materiały. Red. Kazimierz Askanas (i in.) Aut. Stanisław Kostanecki (i in.). Płock 1957 Tow. Nauk Płockie, s. 235.



Rołbiecki Tadeusz: *Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej (1820—1830)*. Wrocław 1969 Zakł. Nar. im. Ossolińskich, s. 305.

Lisowski Zygmunt: *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w latach 1927—1947*. Poznań 1947 Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk, s. 65.

Historia, organizacja i działalność Towarzystwa. Dużo miejsca poświęca autor sprawom wydawniczym.

Grot Zdzisław, Michałowski Przemysław, Witkowski Michał: *Sto lat Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. Poznań 1957 Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk, s. 117.

Album z obszernym wstępem, traktującym o dziejach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Liczne zdjęcia wybitnych działaczy Towarzystwa.

Osmólska-Piskorska Bożena: *Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej. Pół wieku istnienia i działalności (1848—1898)*. Toruń 1948 Tow. Nauk. w Toruniu, s. 213.

*Księga pamiątkowa 75-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu*. Red. Tadeusz Czeczowski. Toruń 1952. Tow. Nauk. w Toruniu, s. 236.

*Polskie Towarzystwo Historyczne 1886—1956*. Księga pamiątkowa z okazji Zjazdu Jubileuszowego PTH w Warszawie 19—21.X.1956. Red. Stanisław Herbst, Irena Pietrzak-Pawłowska. Wwa 1958 PWN, s. 281.

Krótki szkic, dotyczący dziejów PTH, materiały jubileuszowego Zjazdu, referaty traktujące o historii regionalnych oddziałów PTH oraz zestawienia bibliograficzne

## II. Polska Akademia Umiejętności 1872—1972

Czarnecki Stanisław, Wiltowski Janusz: *W stulecie utworzenia Akademii Umiejętności*. Kraków 1972, PWN, s. 177.

Kulrzeba Stanisław: *Polska Akademia Umiejętności 1872—1938* Kraków 1939 Druk. Uniw. Jagiellońskiego, s. 51.

Książka, zaliczana do najważniejszych prac traktujących o Akademii Umiejętności, ukazuje jej historię, ustrój i działalność.

Hulewicz Jan: *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873—1918*. Zarys dziejów Wrocław 1958 Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wydawn. PAN, s. 213.

*Roczniki Polskiej Akademii Umiejętności*. Kraków R. 1945/1946, 1946/1947, 1947/1952.

*Członkowie Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności 1872—1952*. Red. Helena Nieciowa. Wrocław 1973 Zakł. Nar. im. Ossolińskich (w druku).

*Katalog wydawnictw Polskiej Akademii Umiejętności 1873—1947*.

T. 1. Wydawnictwa Wydziału Filologicznego i Historyczno-Filozoficznego, wydawnictwa specjalne i periodyczne. Oprac. Sylwiusz Mikucki. Kraków 1948 PAU, s. 451.

T. 2. Wydawnictwa Wydziałów: Matematyczno-Przyrodniczego i Lekarskiego. Oprac. Roman J. Wojtusiak. Kraków 1948 PAU, s. 280.

T. 3. 1947—1952. Red. Helena Lipska. Wrocław 1973 (w druku).

Uhorzak Franciszek: *Rozwój Polskiej Akademii Umiejętności w wykresach i mapach*. Objaśnienie wystawy jubileuszowej PAU. Kraków 1948 PAU, s. 22.

## III. W Polsce Ludowej

*Dziesięć lat rozwoju nauki w Polsce Ludowej*. Komitet red.: Bogdan Suchodolski (i in.). Wwa 1956 PWN, s. 722.

*I Kongres Nauki Polskiej*. Red. Roman Korab-Żebryk. Wwa 1953 PWN, s. 296.

Przebieg Kongresu i dokumentacja jego obrad, lista członków I Kongresu, struktura i skład prezydium, sekcji i podsekcji, statut i skład PAN.



Wiltowski Janusz: *Polska Akademia Nauk. Zarys działalności w Krakowie w latach 1952—1972*. Kraków 1972 PWN, s. 51.

Praca popularna z serii „Nauka dla Wszystkich”, stanowi część obszerniejszej publikacji poświęconej stułetniej działalności Akademii w Krakowie, na którą składa się dorobek Akademii Umiejętności, Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk. Organizacja i działalność naukowa poszczególnych zakładów i pracowni wraz z krótką charakterystyką dorobku wydawniczego PAN. Skład Prezydium Oddziału PAN w Krakowie.

*Działalność naukowa Instytutu Technologii Elektronowej Polskiej Akademii Nauk w latach 1966—1968*. Oprac. Zbigniew Kaczkowski. Wwa 1971 PWN, s. 350.

Skład Rady Naukowej Instytutu, jego schemat organizacyjny, charakterystyka działalności wydawniczej, informacyjno-dokumentacyjnej i naukowej poszczególnych zakładów oraz bibliografia działalności publikacyjno-dokumentacyjnej i naukowej poszczególnych zakładów i bibliografia publikacji pracowników naukowych.

*Działalność naukowa Instytutu Podstawowych Problemów Techniki Polskiej Akademii Nauk w 1970 r.* Red.: Marek Sokołowski (i in.). Wwa 1971 PWN, s. 85.

Omówienie działalności naukowo-badawczej poszczególnych zakładów Instytutu w r. 1970.

*Działalność naukowa Instytutu Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk w latach 1966—1969*. Red. i współaut. Eustachy S. Burka. Poznań 1970 PWN, s. 195.

Omówienie głównych kierunków badawczych Instytutu i działalności poszczególnych zakładów.

*Pięćdziesiąt lat działalności Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego (1918—1968)*. Opracowanie zbiorowe pod red. Henryka Adlera. Wwa 1968 PWN, s. 184.

Historia, organizacja i działalność Instytutu w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. Przedstawia również działalność naukowo-badawczą poszczególnych zakładów i katedr. Osobne rozdziały poświęcone są Bibliotece Instytutu.

*Działalność Zakładu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Instytutu Geografii PAN w latach 1962—1967*. Red. Michał Kaczorowski. Wwa 1969 PWN, s. 174.

Próba spojrzenia na dotychczasową działalność Zakładu. Bibliografia publikacji pracowników i ich niektóre prace.

Łoś Leon, Radożycki Jan: *Problemy międzynarodowej wymiany wydawnictw Polskiej Akademii Nauk*. Wrocław 1970 Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wydawn. PAN, s. 146.

Omówienie najbardziej istotnych zagadnień wymiany zagranicznej wydawnictw PAN. Pierwszy rozdział poświęcony został ogólnym dziejom wymiany w Polsce i na świecie.

*Biblioteki Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych. Informator*. Oprac. J. Wójcik (i in.). Wwa 1969 Bibl. PAN w Warszawie, s. 83.

*Materiały biblioteczne z konferencji organizowanych w latach 1963—1968 przez Biuro Wydawnictw i Bibliotek PAN*. Kom. red.: Zbigniew Jabłoński (i in.). Wrocław 1971 Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wydawn. PAN, s. 348.

*Przewodnik po zespołach i zbiorach Archiwum PAN*. Opracowanie zbiorowe pod kier. Zygmunta Kolankowskiego. Wrocław 1965 Zakł. Nar. in. Ossolińskich, s. 184.

Mikołajczyk B. W.: *Program działalności PAN na lata 1972—1974*. „Trybuna Ludu” 1972 nr 151 s. 1-2.

*Założenia programowe Polskiej Akademii Nauk*. „Życie Gospodarcze” 1972 nr 7 s. 4

*Przemówienie ówczesnego Prezesa PAN prof. dra Jana Dembowskiego*. W: *O właściwą rolę nauki*. Wwa 1956 PWN, s. 5-10.

Jaworski Marek: *Tadeusz Kotarbiński*. Wwa 1971, Interpress, s. 153.



Zycie i twórczość Tadeusza Kotarbińskiego — jednego z największych filozofów polskich. Analiza głównych koncepcji filozoficznych profesora oraz bibliografia jego prac.

Rurański Jan: *Profesor Groszkowski*. ITD 1973 nr 9 s. 11-13, zdj.

Wywiad z byłym prezesem PAN, profesorem Politechniki Warszawskiej, wybitnym specjalistą w dziedzinie elektroniki.

Trzebiatowski Włodzimierz: *W dwudziestolecie Polskiej Akademii Nauk*. „Nowe Drogi” 1972 nr 6 s. 71—78.

Dzieje PAN, jej organizacja i działalność obecna.

Jabłoński Henryk: *Proklamowanie Roku Nauki Polskiej*. „Życie literackie” 1972 nr 41 s. 1.

Kaczmarek Jan: *Cele i zadania Roku Nauki Polskiej*. „Nowe Drogi” 1972 nr 7 s. 70—71.

Jeziński Romuald: *Partyjne zadania w Roku Nauki Polskiej*. „Nowe Drogi” 1973 nr 2, s. 67—73.

*Polska. Przygotowania do obchodów Roku Nauki Polskiej — Apel do polskich uczonych*. „Kronika” 1973 nr 992 s. 52-54.

Groszkowski Janusz: *II Kongres Nauki Polskiej. Cele, zadania, organizacja*. „Nauka Polska” 1971 nr 6 s. 1, 12.

Haloń E.: *Nauka, gospodarka, kultura*. „Przegląd Techniczny” 1972 nr 46 s. 3 .

Artykuł poświęcony przygotowaniom do II Kongresu Nauki Polskiej.

*Do uczonych polskich. Do pracowników nauki, oświaty i kultury*. „Problemy” 1973, nr 3 s. 2-3

Odezwa Komitetu Honorowego Roku Nauki Polskiej, Komitetu Organizacyjnego II Kongresu Nauki Polskiej i Prezydium PAN.

„Nauka Polska” 1972 nr 100.

Numer poświęcony m.in. przygotowaniom do II Kongresu Nauki Polskiej.

Rolbiecki Waldemar: *Polskie Towarzystwo Naukowe ogólne w latach 1944—1964 jako forma organizacji działalności naukowej*. Wrocław 1966 Zakł. Nar. im. Ossolińskich, s. 152.

Zasadnicze tendencje i perspektywy rozwojowe towarzystw naukowych ogólnych jako swoistej formy organizacyjnej społecznej działalności naukowej oraz zasadniczych rysów ewolucji ich roli w całokształcie życia naukowego kraju.

Labuda Gerard: *Rola społeczna i formy działania ogólnych towarzystw naukowych (regionalnych)*. „Nauka Polska” 1962 nr 1 s. 25-40.

*Polskie Towarzystwo Geograficzne. W pięćdziesiątą rocznicę działalności*. Red. Roman Biesiada. Wwa 1968 PWN, s. 324.

Historia Polskiego Towarzystwa Geograficznego i jego rozwój w latach 1918—1967, działalność odrębnych towarzystw geograficznych we Lwowie i Poznaniu w okresie międzywojennym oraz dzieje Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii, działalność regionalnych oddziałów PTG. Biogramy ze zdjęciami honorowych członków PTG.

*Polskie Towarzystwo Archeologiczne społeczeństwu*. Red. nauk. i współaut. Wanda Sarnowska. Wrocław 1970 Zakł. Nar. im. Ossolińskich, s. 173.

Dzieje i rozwój Polskiego Towarzystwa Archeologicznego od czasów jego założenia w 1920 roku do chwili obecnej, jego dorobek wydawniczy i rola, jaką spełniało na polu popularyzacji archeologii. Jeden z artykułów poświęcony został założycielowi Towarzystwa, wybitnemu archeologowi polskiemu, profesorowi doktorowi Franciszkowi Kostrzewskiemu.

*50 lat Polskiego Towarzystwa Botanicznego*. Red. nauk. i współaut. Ludmiła Karpowiczowa. Wrocław 1972 Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wydawn. PAN, s. 156.

Praca z serii: „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, ukazuje historię Polskiego Towarzystwa Botanicznego, omawia jego działalność wydawniczą na przestrzeni dziejów oraz pracę poszczególnych oddziałów i sekcji PTB.



Madeja Józef: *Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Opolu. Powstanie, działalność i rola w życiu naukowym i kulturalnym Opolszczyzny*. „Nauka Polska” 1961 nr 3 s. 141-157.

*Pięćdziesiąt lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego 1922—1972*. Księga pamiątkowa Aut. Marian Pelczar i in. Gdańsk 1972 Gd. Tow. Nauk., s. 358.

Obszerny zarys dziejów Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki i Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

*Dwudziestolecie nauki polskiej na Pomorzu Szczecińskim 1946—1966*. Praca zbiorowa pod red. Leona Babińskiego i Henryka Lesińskiego. Szczecin 1968 PWN, s. 511.

Materiały z sesji naukowej, która odbyła się w dniach 29 i 30 listopada 1966 r. w Szczecinie.

Geisler Władysław: *Pięćciolecie Polskiego Towarzystwa Astronautycznego*. „Astronautyka” 1960 nr 3 s. 1-4.

Dziewanowski Kazimierz: *Reportaż o szkiełku i oku*. Wwa 1963 Iskry, s. 310.

W formie reportażu ukazane zostały sylwetki polskich naukowców międzynarodowej sławy.

Rutkiewicz Ignacy: *Archipelag nauki*. Wrocław 1966 Zakł. Nar. im. Ossolińskich s. 334.

Popularny szkic o wrocławskim środowisku naukowym.

*Nauka polska we Wrocławiu w latach 1945—1965 i jej znaczenie społeczne*. Wrocław 1965 Zakł. Nar. im. Ossolińskich, s. 257.

Publikacja Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego.

KRYSTYNA KUŹMIŃSKA

## Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie

Działalność dydaktyczna Ośrodka w Jarocinie obejmuje kształcenie kandydatów do zawodu na Rocznym Studium Bibliotekarskim, dokształcanie pracujących bibliotekarzy na ogólnobibliotekarskich kursach kwalifikacyjnych (I i II cz.) oraz doskonalenie zawodowe bibliotekarzy na kursach specjalistycznych.

Na Roczne Studium Bibliotekarskie przyjmowani są absolwenci liceów ogólnokształcących, a także innych średnich szkół zawodowych. Na Studium przyjmowani są absolwenci posiadający świadectwo dojrzałości lub świadectwo ukończenia liceum. Kandydatów obowiązuje zdanie egzaminu wstępnego z literatury oraz rozmowa egzaminacyjna dotycząca aktualnych zagadnień społeczno-politycznych i kulturalnych. O tym jak bardzo potrzebne jest przygotowanie nowego pokolenia bibliotekarzy wiedzą doskonale organizatorzy życia kulturalnego w województwach i powiatach. Obecnie w pierwszym rzędzie trzeba wyrównać niedobory kadrowe na wsi, gdzie ciągle liczba pracowników z wykształceniem średnim nie osiąga 50% ogółu zatrudnionych pracowników. Zadaniem pierwszoplanowym powinno być przygotowanie pracowników do objęcia stanowisk w nowo powstałych bibliotekach gminnych. Od właściwego obsadzenia tych stanowisk zależeć będzie kształt i działalność sieci wiejskich bibliotek (biblioteki wiejskie obsługują obecnie ponad 3413 tys., tzn. ok. 50% ogółu czytelników zarejestrowanych w bibliotekach publicznych).



Największym zainteresowaniem cieszą się w dalszym ciągu ogólnobibliotekarskie kursy kwalifikacyjne dla pracujących bibliotekarzy. Warunkiem przyjęcia na kurs jest posiadanie średniego wykształcenia i co najmniej rocznej pracy w bibliotece. W kursie tym mogą uczestniczyć pracownicy innych sieci bibliotek, np. szkolnych, związkowych, wojskowych. Od uczestników wymagana jest duża samodzielność i aktywność umysłowa, większość bowiem materiału nauczania przerabiana jest w drodze samokształcenia.

W roku bieżącym Ośrodek w Jarocinie prowadzi doskonalenie bibliotekarzy połączone ze specjalizacją zawodową na 10 kursach, trwających od 10 — 21 dni. Mogą uczestniczyć w nim pracownicy służby bibliotecznej bibliotek stopnia powiatowego i wojewódzkiego. Należy przypomnieć, że biblioteki wojewódzkie zrezygnowały z organizowania kursów, gdyż nie dysponowały odpowiednimi warunkami lokalowymi i bazą naukową. A zatem cały ciężar doskonalenia i specjalizacji zawodowej spoczywa na Ośrodku. Ośrodek może przeszkolić na różnego rodzaju kursach w ciągu roku ok. 520 osób. W porównaniu z liczbą zatrudnionego w bibliotekach personelu są to możliwości niewielkie (kursy mogą objąć niespełna 4% ogółu zatrudnionych pracowników bibliotek publicznych). Mimo to limit miejsc na kursach nie jest wykorzystywany przez biblioteki.

Niżej przedstawia się dane ilustrujące wyniki rekrutacji na kursy kwalifikacyjne i specjalistyczne w okresie 1970—1972 r.

Województwo	1970	1971	1972
białostockie	32 (6,3 <sup>0</sup> /o)	23 (4,2 <sup>0</sup> /o)	47 (8,1 <sup>0</sup> /o)
bydgoskie	24 (4,7 <sup>0</sup> /o)	41 (7,4 <sup>0</sup> /o)	28 (4,8 <sup>0</sup> /o)
gdańskie	48 (9,4 <sup>0</sup> /o)	60 (10,8 <sup>0</sup> /o)	46 (7,9 <sup>0</sup> /o)
katowickie	31 (6,1 <sup>0</sup> /o)	11 (2,0 <sup>0</sup> /o)	25 (4,3 <sup>0</sup> /o)
kieleckie	22 (4,3 <sup>0</sup> /o)	13 (2,4 <sup>0</sup> /o)	17 (2,9 <sup>0</sup> /o)
koszalińskie	20 (3,9 <sup>0</sup> /o)	26 (4,7 <sup>0</sup> /o)	20 (3,4 <sup>0</sup> /o)
krakowskie	20 (3,9 <sup>0</sup> /o)	15 (2,7 <sup>0</sup> /o)	16 (2,7 <sup>0</sup> /o)
lubelskie	26 (5,1 <sup>0</sup> /o)	13 (2,4 <sup>0</sup> /o)	17 (2,9 <sup>0</sup> /o)
łódzkie	15 (2,9 <sup>0</sup> /o)	13 (2,4 <sup>0</sup> /o)	20 (3,4 <sup>0</sup> /o)
olsztyńskie	41 (8,8 <sup>0</sup> /o)	33 (5,9 <sup>0</sup> /o)	38 (6,5 <sup>0</sup> /o)
opolskie	15 (2,9 <sup>0</sup> /o)	13 (2,4 <sup>0</sup> /o)	23 (3,9 <sup>0</sup> /o)
poznańskie	45 (8,8 <sup>0</sup> /o)	48 (8,7 <sup>0</sup> /o)	118 (20,3 <sup>0</sup> /o)
rzeszowskie	17 (3,3 <sup>0</sup> /o)	19 (3,4 <sup>0</sup> /o)	18 (3,1 <sup>0</sup> /o)
szczecińskie	40 (7,8 <sup>0</sup> /o)	25 (4,5 <sup>0</sup> /o)	21 (3,6 <sup>0</sup> /o)
warszawskie	29 (5,7 <sup>0</sup> /o)	34 (6,1 <sup>0</sup> /o)	25 (4,3 <sup>0</sup> /o)
wrocławskie	27 (5,3 <sup>0</sup> /o)	26 (4,7 <sup>0</sup> /o)	34 (5,8 <sup>0</sup> /o)
zielonogórskie	34 (6,7 <sup>0</sup> /o)	23 (4,2 <sup>0</sup> /o)	26 (4,5 <sup>0</sup> /o)
m. Kraków	6 (1,2 <sup>0</sup> /o)	1 (0,2 <sup>0</sup> /o)	3 (0,5 <sup>0</sup> /o)
m. Łódź	11 (2,2 <sup>0</sup> /o)	18 (3,3 <sup>0</sup> /o)	10 (1,7 <sup>0</sup> /o)
m. Poznań	3 (0,6 <sup>0</sup> /o)	3 (0,5 <sup>0</sup> /o)	6 (1,0 <sup>0</sup> /o)
m. st. Warszawa	2 (0,4 <sup>0</sup> /o)	6 (1,1 <sup>0</sup> /o)	9 (1,5 <sup>0</sup> /o)
m. Wrocław	2 (0,4 <sup>0</sup> /o)	5 (0,9 <sup>0</sup> /o)	3 (0,5 <sup>0</sup> /o)

Najmniej z Ośrodka korzystają biblioteki wielkomiejskie. Zjawisko to tłumaczy fakt, że biblioteki główne w miastach wydzielonych z województw organizują dla pracowników sieci miejskiej szkolenia o charakterze seminaryjnym a nawet kursowym, uwzględniając w szerszym zakresie własne koncepcje programowe i metodyczne oraz potrzeby miejscowe.



**P L A N A U C Z A N I A  
W PAŃSTWOWYM OŚRODKU KSZTAŁCENIA BIBLIOTEKARZY W JAROCINIE**

ROczne STUDIUM BIBLIOTEKARSKIE					KURSY KWALIFIKACYJNE I SPECJALISTYCZNE			
Termin	Liczba dni	Liczba godzin	Przewidywana liczba uczestników	Termin	Nazwa kursu	Liczba dni	Liczba godzin	Przewidywana liczba uczestników
8 I — 17 IV	86	430	50	5 I — 10 III	Ogólnobibliotekarski kurs kwalifikacyjny (I część)	56	336	40
PRAKTYKI 25 IV — 16 V				14 III — 29 III	Organizacji pracy dla dyrektorów bibliotek powiatowych	14	84	40
		126	50	2 IV — 18 IV	Pracowników bibliotek wojskowych	15	90	40
18 V — 8 VI	18	126	50	26 IV — 15 V	Instruktorski dla pracowników bibliotek powiatowych	16	96	40
	19	95	50	30 IV — 14 V	Klasyfikacji zbiorów i katalogów rzeczow.	12	72	40
16 VI — 20 VI				17 V — 1 VI	Metodyki pracy z dziećmi i młodzieżą	14	84	40
		Egzamin końcowy		5 VI — 15 VI	Budownictwa i wyposażenia bibliotek	10	60	40
PRZERWA WAKACYJNA				25 VI — 28 VI	Konferencja instr. WBP	4	24	40
				2 VII — 14 VII	Organizacji i prowadzenia szkoleń	12	72	40
				3 VII — 13 VII	Gromadzenia i selekcji zbiorów bibliot.	10	60	40
3 IX — 6 IX		Egzamin wstępny na XVII RSB	10 IX — 3 X	Informacyjno-bibliograficzny	21	126	40	
8 IX — 20 XII	88	440	50	8 X — 20 X	Kwalifikacji zbiorów i katalogów rzeczow.	12	72	40
				26 X — 20 XII	Ogólnobibliotekarski kurs kwalifikacyjny (II część)	47	282	40



Trzeba stwierdzić, że wykres frekwencji na kursach nie jest odbiciem sytuacji kadrowej, zdarza się, że województwa mające słabszą obsadę w bibliotekach, mało korzystają z Ośrodka.

Biblioteki wojewódzkie przysyłają bardzo zróżnicowane pod względem treści propozycje programowe. W ubiegłym roku z 22 proponowanych kursów wybrano do realizacji w 1973 r. — 10, zgłaszane przez większość bibliotek, mianowicie:

### **1. Organizacji pracy dla dyrektorów bibliotek stopnia powiatowego.**

Kurs przeznaczony jest przede wszystkim dla dyrektorów bibliotek mających krótki staż pracy bibliotecznej, niewielkie doświadczenia organizacyjne. Kurs ma na celu zapoznanie z zasadami racjonalnej organizacji pracy i kierowania placówką biblioteczną oraz wymianę doświadczeń w zakresie nowych form działalności, racjonalizacji i usprawnień pracy w bibliotekach. Na kursie dyskutowane będą koncepcje organizacyjne sieci bibliotek wiejskich, nowe statuty bibliotek powiatowych.

### **2. Instruktorski (zmieniono termin kursu).**

W kursie powinni wziąć udział nowo zaangażowani instruktorzy bibliotek stopnia powiatowego, legitymujący się co najmniej średnim wykształceniem bibliotekarskim oraz rocznym stażem pracy bibliotecznej. W programie przewidziano problematykę następującą: organizacja i główne kierunki działalności instrukcyjno-metodycznej w powiązaniu z nowym statutem biblioteki powiatowej oraz zmianami w sieci bibliotek wiejskich. Nie mogąc wyczerpać w czasie trwania kursu wszystkich problemów pracy instruktorów, szczegółowiej potraktowano instruktaż terenowy, prowadzenie doskonalenia (konsultacje, seminaria, narady i praktyki) oraz obserwacje i analizy działalności bibliotecznej i czytelnictwa.

### **3. Klasyfikacji zbiorów i tworzenia katalogów rzeczowych.**

Słuchaczami kursu powinni być instruktorzy bibliotek wojewódzkich i powiatowych, do których należą sprawy opracowania zbiorów oraz pracownicy działów zajmujących się opracowywaniem zbiorów w bibliotekach wojewódzkich, powiatowych i miejskich. Kurs przygotowuje do tworzenia katalogów systematycznych opartych na Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej w średnich i małych bibliotekach (biblioteki stopnia powiatowego, filie biblioteczne, biblioteki gminne) oraz udzielania instruktażu w tym zakresie. Do programu włączono również organizację katalogów rzeczowych w bibliotekach dla dzieci i młodzieży. W związku z dużym zapotrzebowaniem bibliotek na tego typu przeszkolenie, w bieżącym roku przewiduje się organizację 2 kursów związanych z opracowaniem księgozbioru.

### **4. Metodyki pracy z dziećmi i młodzieżą.**

Organizatorzy pracy z dziećmi i młodzieżą, pracujący w filiach i oddziałach dla dzieci zapoznają się na kursie z elementami psychologii rozwojowej, możliwościami wpływania na rozwój osobowości i zainteresowań młodych ludzi. Przeglądy tematyczne najwybitniejszych pozycji literatury pięknej i popularnonaukowej umożliwią lepsze poznanie piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży. W programie przewidziano omówienie nowych koncepcji programowych szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego i rolę bibliotek w reformie oświatowej.

### **5. Budownictwa i wyposażenia bibliotek.**

W kursie uczestniczyć mogą pracownicy bibliotek stopnia wojewódzkiego i powiatowego, organizatorzy budownictwa bibliotecznego. Uczestnicy zostaną zapoznani z cyklem prac związanych z realizacją budowy (przebudowy, remontu) biblioteki i przygotowani do programowania wyposażenia i urządzenia wnętrza bibliotek.



## 6. Organizacji i prowadzenia szkoleń.

Kurs przeznaczony jest dla instruktorów bądź dyrektorów bibliotek stopnia powiatowego, kierujących szkoleniem terenowej kadry. Celem kursu jest wyposażenie organizatorów szkolenia w podstawowy zasób wiadomości z zakresu pedagogiki, a w szczególności dydaktyki nauczania dorosłych oraz metodyki prowadzenia zajęć, przedyskutowanie założeń polityki doskonalenia bibliotekarzy oraz ukierunkowania planów doskonalenia w powiatach.

## 7. Gromadzenia i selekcji zbiorów dla pracowników działów gromadzenia bibliotek powiatowych oraz bibliotek miejskich.

Program obejmuje następującą tematykę: kształtowanie zbiorów bibliotecznych, wybrane wiadomości o rynku wydawniczym i księgarskim, organizacja zakupu książek dla bibliotek powiatowych oraz sieci bibliotek wiejskich, zasady i technika przeprowadzania selekcji zbiorów w bibliotekach.

## 8. Informacyjno-bibliograficzny.

Postępujący rozwój działalności bibliograficznej i usług informacyjnych w bibliotekach wymaga przygotowania wysoko kwalifikowanych specjalistów. Od szeregu lat Ośrodek w Jarocinie przygotowuje specjalistów-bibliografów i pracowników służby informacyjnej do różnych typów bibliotek na 3-tygodniowych kursach. Program bazuje na wiadomościach słuchaczy z zakresu teoretycznego (przedmiot i metoda oraz rodzaje bibliografii itp.). Kurs przygotowuje do pełnienia bibliograficznej służby informacyjnej w bibliotekach średniego stopnia organizacyjnego.

## 9. Pracowników bibliotek wojskowych.

W kursie biorą udział wyłącznie pracownicy bibliotek wojskowych. Szkolenie to nie zastępuje ukończenia kursu kwalifikacyjnego, stanowi formę przysposobienia do pracy w bibliotekach specjalnych.

Plan nauczania na 1973 rok przesłany był do wiadomości bibliotekom i organom kultury stopnia powiatowego i wojewódzkiego już w III kwartale ubiegłego roku.

IZABELLA STACHELSKA

## Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Wśród nowości literatury dla dzieci i młodzieży, które ukazały się na rynku księgarskim w kwietniu 1973 r., wyraźną przewagę stanowią książki dla dzieci młodszych (dla starszych — więcej jest wznowień). Najłatwiejsza z nich to napisana prozą i wydana w cyklu „Moje Książeczki” bajeczka HALINY KOSZUTSKIEJ **Czerwony samochódzik** (Wwa 1973 NK, zł 15.—) o 6-letnim chłopczyku i o jego podróży samochodem-zabawką do jesiennego lasu. Poz. I, dział N.

Do tego samego poziomu i działu zaliczymy jeszcze 3 zbiorki wierszy, a mianowicie:

JOANNY KULMOWEJ **Moje wiersze** (Wwa 1973 BWP, zł 11.—) — zbiorek 31 uroczych wierszyków, łatwych, wdzięcznych, dowcipnych lub lirycznych, z pięknymi ilustracjami Adama Kiliana,

WANDY CHOTOMSKIEJ **Dzień dobry, królu Zygmuncie!** (Wwa 1973 NK, zł 35.—) — zbiorek dość zabawnych, łatwych wierszyków poświęconych War-



szawie i jej pomnikiem, ilustrowanych przez świetnego grafika Janusza Stanego,

**TADEUSZA KUBIAKA** **List do Warszawy** (Wwa 1973 NK, zł 18.—) — zbiorek 20 wierszyków o Warszawie, poetycznych ale komunikatywnych i łatwych, ilustrowanych pięknymi malowidłami Józefa Wilkonja.

Wszystkie wymienione wyżej pozycje nadają się do samodzielnego czytania dla początkujących czytelników i do głośnego czytania przedszkolakom. Nieco trudniejsze (dla dzieci 7—9 lat), ale też stosowne do I poziomu, są następne dwie pozycje, pisane prozą, realistyczno-fantastyczne. Pierwsza z nich to tłumaczona z angielskiego przez Hannę Januszewską książka **ELEANOR FARJEON** **Jakub z frachtowca „Bużanka”** (Wwa 1973 NK, zł 15.—), zawierająca historyjki, związane z marynarskimi przygodami, które stary Jakub opowiada 8-letniemu Tomkowi. Książka podobna jest w stylu i nastroju do innych utworów realistyczno-fantastycznych tej autorki, ale znacznie łatwiejsza. Ilustracje Bożeny Truchanowskiej. Druga — to **WANDY CHOTOMSKIEJ** **Klucze do Jelenia** (Wwa 1972 NK, zł 22.—) — o zaczarowanym Jeleniu z bazarowej makatki i o przyjaźni grupki dzieci z samotną staruszką. Ilustracje Gabriela Rechowicza.

Do poziomu II, działu Op, zaliczymy następujące książki, dostępne dla dzieci 8—10-letnich: **JANA TETTERA** **Ryży Placek i trzynastu zbójców** (Wwa 1972 „Ruch”, zł. 18.—) — interesujące, realistyczno-fantastyczne opowiadanie o przygodach gromady kotów na tle współczesnego Gdańska, z prześlicznymi akwarelami Janusza Grabiańskiego; **ELŻBIETY BURAKOWSKIEJ** **Niełatwo być psem** (Wwa 1973 BWP, zł 13.—) — zabawna i trochę wzruszająca historyjka o elektronicznym, cybernetycznym psie (który uciekł z Instytutu, a pod wpływem przeżyć obudziło się w nim... serce, chociaż nie miał tego zaprogramowanego), z dobrymi ilustracjami Marii Uszackiej i **GRYSTYNY BOGLAR** **Mgła**

**nad Doliną Wiatrów** (Wwa 1973 BWP, zł 11.—) — opowiadanko, średniej wartości literackiej, o dzieciach, które wskutek nieposłuszeństwa zabłądziły w górach, w tonącym we mgle lesie.

Dla dzieci starszych, korzystających z książek poziomu III, mamy tylko dwie nowe pozycje, polskie, współczesne. Pierwsza z nich to książka **ALINY GOLDNIKOWEJ** **Niedaleko stąd** (Wwa 1973 NK, zł 20.—), pogodna w nastroju, wartościowa wychowawczo, a interesująca powieść o gromadce dzieci z małego miasteczka i graniczącej z nim wsi. Goldnikowa konsekwentnie trzyma się swego „modelu” książki dla dzieci, nie usiłuje szokować nadzwyczajnościami i straszliwościami, ukazuje czytelnikom przygody rówieśników rozgrywające się w znanym im świecie a jednak ciekawe, sprawy codzienne a warte uwagi, wydarzenia inspirujące do działania. Treścią powieści są wypadki, których przebieg skłonił młodych bohaterów do snucia planów związanych z rozwojem i piękną przyszłością miasteczka i wsi. Dla dzieci około 11—13-letnich, poz. III, dział P. Druga — powieść **ZBIGNIEWA NIENACKIEGO** **Pan Samochodzik i Fantomas** (Łódź 1973 Wyd. Łódz., zł 34.—) to kolejny tom długiego już cyklu detektywistycznych przygód młodego historyka sztuki, posiadacza nadzwyczajnego samochodu - amfibii, pana Tomasza. Tym razem działa on „na gościnnych występach” we Francji, gdzie tropi, z powodzeniem, złodziei bezcennych obrazów z galerii w zamkach nad Loarą. W fabułę autor wplótł sporo opisów historyczno - krajoznawczych. Dla dzieci od około 13 lat i dla młodzieży, poziom III, dział P (mógłby być dział Prz, ale poprzednie tomy zaliczone zostały do działu P).

Do poziomu IV przybyły nam tym razem wyłącznie wznowienia.

Przechodzimy do książek popularnonaukowych.

Książka **W drużynie zuchów. Cz. 4** (wybór i oprac. **IRENY FALISZEWSKIEJ**, Wwa 1973 „Horyzonty”, zł 13.—)



przynosi opis następnych sprawności zawodowych (bartnik, chemik, flisak, Janosik, kościuszkowiec, marynarz, ogrodnik i zielarz) i zajęć pomocnych w ich zdobywaniu. Książka pożyteczna dla drużynowego zuchów, stosowna w bibliotece, która współpracuje żywo z ZHP. Klasyfikacja 369.4.

Książka J. GORZECZOWSKIEJ i M. KACZURBINY **Niedaleko od Rzeszowa** (Wwa 1973 NK, zł 39.—) to kolejna pozycja z cyklu poświęconego polskiemu ludowemu folklorowi — obrzędom, baśniom, piosenkom i przyśpiewkom, tym razem folklorowi Rzeszowszczyzny. Teksty ludowe — wplecione w nikiłą fabułę beletrystyczną, przy końcu książki nuty i słowniczek gwarowy, ładne, kolorowe ilustracje Z. Ktychlickiego. Poziom trudności II-III, klasyfikacja 39.

Książka MARKA PŁUŻAŃSKIEGO **Słońce pod sufitem** (Wwa 1972 „Ruch”, zł 10.—) ukazała się w serii „Niezwykłe dzieje zwykłych rzeczy”. Mała ta książeczka w formie interesującej gawędy, uzupełnionej ilustracjami, przynosi wiadomości o dziejach wynalazków z dziedziny oświelenia, od najdawniejszych do współczesnych. Dla dzieci 9 — 12-letnich. Klasyfikacja 62.

Temat działania prądu elektrycznego w urządzeniach elektrotechnicznych podejmuje LESZEK GASZYŃSKI w książce **Początek elektrotechnice dała... żaba** (Wwa 1973 NK, zł 13.—). Po wstępnych wiadomościach z dziedziny elektryczności jako zjawiska fizycznego, autor przechodzi do elektrotechniki, począwszy od prostych ogniw galwanicznych, akumulatorów, poprzez prądnice, transformatory, silniki, aż do radaru i telewizji. Przy końcu — wykaz alfabetyczny uczonych i wynalazców wymienionych w treści, z podaniem dat ich urodzenia i śmierci. Liczne rysunki techniczne. Dla młodzieży 14 — 17-letniej, zainteresowanej fizyką i techniką. Klasyfikacja 621.3.

Książka WŁODZIMIERZA KINCELA **Z wiatrem i pod wiatr** (Wwa 1973 „Horyzonty”, zł 13.—) to opis dwumiesięcznego rejsu harcerskiego żaglowca „Za-

wisza Czarny”, w 1970 roku, z Polski na Wyspy Kanaryjskie i z powrotem. Książka może być czytana przez najstarsze dzieci, młodzież i dorosłych. Spodoba się nie tyle miłośnikom lektury podróżniczo-krajoznawczej, ile miłośnikom żeglarstwa i marynistyki, ponieważ autor najwięcej uwagi poświęcił samemu żeglowaniu. Klasyfikacja 797:369.4, dział 796/799.

Łatwa książka popularnonaukowa BARBARY BUCZEK-PŁACHTOWEJ **Od kamienia do żelaza** (Wwa 1972 PZWS, zł 5.—) ukazała się w serii „Biblioteczka Historyczna”. Autorka opowiada o początkach życia ludzkiego na ziemi, od epoki kamiennej do V w. n.e., podając wiadomości zdobyte dzięki archeologii, mówi też o pracy archeologów. Fotografii i rysunki. Klasyfikacja 93/99.

Druga pozycja z tego samego cyklu to książka MARIII ZŁOTORZYCKIEJ **O kobietach-żołnierzach w Powstaniu Styczniowym** (Wwa 1972 PZWS, zł 6.—). Autorka wymienia cały szereg imion i nazwisk kobiet (głównie Polek) biorących udział w Powstaniu Styczniowym, nie tylko w walce bezpośredniej z wrogiem, ale także w charakterze łączniczek, sanitariuszek, organizatorek. Opisuje w jakich akcjach, gdzie i kiedy uczestniczyły, jakie były dalsze ich losy. Liczne wiadomości podane w tekście uzupełnione są równie licznymi ilustracjami. Książka łatwa (poz. III), interesująca. Klasyfikacja 943.8.

\*

Na zakończenie — warto zasygnalizować dwie książki, z którymi powinni zapoznać się osobiście bibliotekarze pracujący z dziećmi i młodzieżą, interesujący się sprawami związanymi z czytelnictwem i jego wychowawczą rolą, obie ciekawe i pożyteczne: WŁODZIMIERZA GORISZOWSKIEGO **Książka a wychowanie** (Katowice 1973 „Śląsk”, zł 25.—) i JOANNY PAPUZIŃSKIEJ **Wychowawcza rola prasy dziecięcej** (Wwa 1972 PWN, zł 30.—), klasyfikacja 02:37.